

Miss Świata G. Laronde dla „GNH”

— W Europie jest
dla mnie za zimno...

Z „Miss Świata '86” Gizellą LARONDE rozmawia Janusz Michalczak.

— Czym zajmowała się Pani przed koronacją?

— Po ukończeniu szkoły średniej i kursu dla sekretarek pracowałam jako stenografka w firmie bankowej „Credit-Union” w Mirabelle. Moje życie odmienił udział w konkursie o tytuł Miss Trynidadu. Zostałam jego zwyciężczynią.

— Jak wygląda typowy dzień Miss World?

— Wstaję dość późno, o godzinie 9 i dlatego — tak przypuszczam — trudno będzie mi wrócić później do pracy. Do moich codziennych obowiązków należy otwieranie różnych imprez, reklama firm sponsorów konkursu, a przede wszystkim...
CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



Fot. JANUSZ MICHALCZAK

W NUMERZE:

◆ Faworytką była Bogna Sworowska z Warszawy, ale wygrała okazuje się piękniejsza — Monika NOWOSADKO z Kołobrzegu — o tym fotoreportaż na str. 6-7.

◆ Wspomnienia powstańca warszawskiego mieszkającego i pracującego w Nowej Hucie — „MAMO, RATUJ!” — str. 6-7.

◆ Kraków był plenerem nowego filmu włosko-amerykańskiego „SKLEP JUBILERA”. Występują w nim między innymi BURT LANCASTER i DANIEL OLBYCHSKI. Patrz str. 10.

◆ Ponadto: „GALERIA CZYTELNIKÓW”, HUMOR, KRZYŻÓWKA, SPORT i oczywiście PROGRAM TELEWIZYJNY NA CAŁY TYDZIEŃ.

TYGODNIK

GNH NOWEJ HUTY

NR 32 (1580)

7 SIERPNIA 1987 R.

CENA 15 ZŁ

Problemów więcej — ludzi mniej

NA URLOPACH, zwolnieniach lekarskich, dniach wolnych przysługujących z tytułu czterobrygadowego systemu pracy i urlopach zdrowotnych przebywa w tej chwili ok. 60 pracowników. Tyle samo brakuje do stanu, który by gwarantował wykonanie zaplanowanych rocznych zadań produkcyjnych. Czy produkcja jest zatem zagrożona? — Nie — odpowiada kierownik WYDZIAŁU WLEWNIC Jerzy SALWA — obowiązki nieobecnych wykonuje pozostała na miejscu załoga, ok. 190 ludzi. Praca uważana za jedną z najcięższych w kombinacie, jest przez to jeszcze bardziej uciążliwa...

„ŁATANIE DZIUR”

Brak rąk do pracy, oprócz obowiązującego tu systemu płac, jest jedną z głównych przyczyn „zadrażnień”. Gdy zamiast dwóch, trzech suwnicowców pracuje tylko jeden, a na dole formierze też w niepełnym składzie zarabiają w akordzie — trudno usłyszeć coś więcej niż niewybredne i złośliwe epitety. Brygadziści formierni Henryk Jarzębowski raczej musi przyznać obu stronom: suwnicowcom trudno nawet wyjść do toalety czy po napoje, a i tak nie nadążają za formierzami, którzy chcą przecież zarobić. Suwnicowce Alina Gonek i Krystyna Izbińska nie chcą nawet słyszeć o tym, by mogły pracować w pojedynkę. A brygadziści zapowiadają przesunięcie jednej na inną nawę. Na zmianie „C” nie ma ani jednego suwnicowcego! Dobrze, że niedawno jeden z pracowników, Mirosław Maj, zrobił uprawnienia; pomoże w ten sposób sobie i kolegom. Czy taka sytuacja może jednak trwać długo? Ludzie nie mogą zrozumieć, dlaczego od lat nie

dowych: zawodowych i technikum. Prawo jazdy tacy mają, ale to w zakładzie raczej nieprzydatne...

Brakuje zresztą nie tylko suwnicowców, których nie da się zastąpić byle kim i których nieobecność w Wydziale stanowi już tragedię. Nie ma formierzy zalewaczy, operatorów, sprzątających nawet. Tyle, że tu „łata się dziury” — pomagając więcej od obecnych.
CIĄG DALSZY ZE STR. 4



Za tydzień:

◆ Fotoreportaż Mariana Żyły z „IV PLENERU AKTU W ZAMKU KSIĄŻ”;

◆ Hotele hutnicze — dobrodziejstwo dla rozpoczynających życie młodych ludzi czy siedlisko alkoholizmu w artykule Marka Dębickiego „TUŁACZE”

ŚRODEK lata to nie tylko okres urlopów i beztrudnej karnikuly. To także okres wyjątkowej pracy rolników. Roboty nie brakuje również w Nowej Hucie, która otoczona jest przecież osiedlami rolniczymi. O tegorocznych zniwach rozmawiam z kierownikiem Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Dzielnicowego Czesławem MILNEROWICZEM.

— Jak przebiegają prace przy zniwach w naszej dzielnicy, czy są już zaawansowane?

— Pierwsze koszenie jęczmienia rolnicy rozpoczęli już po 22 lipca, a więc początek mamy dawno za sobą. Jak do tej pory nie mamy większych problemów, zniwa przebiegają zgodnie z harmonogramem.

żury zniwne w bazie spółdzielni trwają codziennie w godz. 6.30—19.30

— Jak udaje się nadzorować tyłoma sprawami naraz, pracy chyba panu nie brakuje?

— Nie tylko ja mam pełne ręce roboty. Tak jak co roku w celu sprawnego przeprowadzenia zniw naczelnik dzielnicy powołał specjalny

Zniwa w pełni

Musimy zebrać ponad 1,5 tysiacy hektarów zbóż jarych i ozimych. Najwięcej jest pszenicy, bo prawie 900 hektarów.

— Aby sprawnie zebrać zboże z pól, potrzebny jest dobry, sprawny sprzęt. Czy w tym roku nie ma problemów ze sznurkiem do snopowiązalek?

— Maszyny mamy sprawne. Remonty ciągników i kombajnów zakończone zostały jeszcze w czerwcu. Teraz uruchomiliśmy pogotowie techniczne, dysponujące dwoma samochodami dostawczymi. Poza tym Spółdzielnia Usług Rolniczych w Kościelnikach wydłużyła czas pracy, również w wolne soboty i święta. Dy-

zelnicowy Sztab Rolny, którego zadaniem jest koordynacja przedsięwzięć na rzecz obsługi rolnictwa, a przede wszystkim bezpośredni nadzór nad przebiegiem prac zniwno-omłotowych. Na wszystkich polach naszej dzielnicy pracuje dziewięć kombajnów „bizon” (dwa prywatne i siedem należących do Spółdzielni Usług Rolniczych w Kościelnikach), prawie czterysta ciągników i ponad pięćset kosiarzek i snopowiązalek.

— Sprzętu więc chyba nie brakuje, ale czy jest on dobrze wykorzystywany, czy nie ma sporów o kolejność prac?

— Wzorem lat ubiegłych o-
CIĄG DALSZY NA STR. 5

LATO '87

HARCERSKI WYPOCZYNEK



PIĘKNY sosnowy las, koło Wejherowa w woj. gdańskim, rześkie powietrze, czyste jezioro Wyspowo, niedaleko morze. Właśnie tutaj w sierpniu rozbili swoje namioty harcerze i zuchy z nowohuckiego szczeplu im W. B. Głowackiego przy Szkole Podstawowej nr 115 obchodzącego w tym roku 20-lecie swojego istnienia. Zgrupowanie liczy 125 uczestników wraz z kadrą i składa się z obozu harcerskiego i kolonii wychowawczej noszącej nazwę „Słowiańska Osada”. Określenie nie jest przypadkowe, kolonia jest zorganizowana na wzór protoplastów słowiańskich. Chłopcy przemieniają się w giermków, a dziewczęta w dwórki. Oprócz mundurków harcerskich każdy posiada siermięgę przepasaną sznurkiem, niektórzy mają łuki i strzały. Namioty to grody i kasztele, a drużynowy jest wojewodą. Kolonię prowadzi Urszula Rutkowska, której jest to dziewiąta akcja obozowa.

Przybywam na zgrupowanie w pierwszych dniach jego trwania. Korzystając z gościnności i przewodnictwa komendanta całości i zarazem szczeplu hm Zbigniewa Babiucha zaglądam w każdy zakamarek. Obóz posiada bieżącą wodę i doprowadzony prąd elektryczny. To pozwala na sprawne i porządne funkcjonowanie kuchni, umywalni, magazynu żywności, a także świetlicy z telewizorem. To na wszelki wypadek w razie niepogody. Kuchnią szefuje Leokadia Milewska. O efekty jej działalności, pytam harcerzy. Twierdzą: oby tak dalej. Sam próbowałem zupy szczawiowej z jajkiem oraz gulaszu z kaszą. Niektórzy narzekają, że herbata za słodka, ale komendant szybko reaguje: — Jutro mniej cukru do kotła, a ewentualnie trochę na stoły. W magazynie dwie lodówki i półki uginające się od konserw i słoików. Kwatermistrz pfm. Krzysztof Krzyworek mówi, że i tak zabraknie i trzeba będzie dokupić.
CIĄG DALSZY NA STR. 4

■ PRODUKCJA. Do 4 bm., a więc przez pierwsze cztery dni miesiąca nie wszystkim zakładom i wydziałom huty udało się wykonać plany produkcji. Wyprodukowano 112 proc. koksu, 100 proc. aglomeratu w S-1, ale tylko 98 proc. w S-2, 97 proc. stali konwertorowej, 112 — martenowskiej i 101 proc. stali ogólnem. Ponadto w ZG/G-1 wykonano plan w 93 proc., w ZG/G-2 w 92 proc. Nie wykonano też planu w produkcji wyrobów gorączkowanych — 97 proc. i blachy karoseryjnej — 93 proc. Plan produkcji blachy czarnej zimnowalcowanej przekroczone o 7 proc., a surówki — o 2 proc.

■ WYPADKI. Do ciężkich wypadków, w których byłoby poszkodowanymi ludzie nie doszło na szczęście w ostatnim czasie, ale 4 bm. wystąpiło poważne zagrożenie wypadkowe. O godz. 14.10 na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w kombinacie doszło do zderzenia lokomotywy z wózkiem akumulatorowym. Pracownicy nim jadący — z ZH/H-5 — zdążyli wyskoczyć i uniknąć tragicznych dla siebie skutków. Winą nie zachowania ostrożności byli i maszynista i kierujący wózkiem.

■ TRANSPORT KOLEJOWY. Na każdej zmianie brakuje 25-30 ludzi do pracy, rozpoczął się remont wywrotu kamiennego nr 2 przy Aglomerowni I, zdarzały się awarie i gorsze wyładunki — to wszystko wpłynęło z kolei na wydłużenie średniego czasu postoju wagonów w kombinacie. 29 lipca huta zapłaciła karę PKP 554 400 zł, 30 lipca — 236 940 zł, 1 sierpnia aż 1 011 780 zł, 2 bm. — 160 820 zł, 3 bm. — 143 080 zł, a 4 bm. — 119 680 zł. Tyłko 31 lipca udało się dotrzymać wskaźnika i nie płacić za ten dzień kary.

■ KADRY. W lipcu zwolniono z pracy w kombinacie 473 osoby i przyjęto 237 nowych pracowników.

DZIĘKUJEMY...

...na życzenia i pozdrowienia, które z okazji jubileuszu 30-lecia „Głosu Nowej Huty” przekazali nam Kierownik Zespołu Obrony Cywilnej — **Józef ROSKIEWICZ** i inż. **Czesław GIERULSKI**.

Kol. RYSZARDOWI STAWIANEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają **KOLEŻANKI I KOLEDZY Z ZA/AIR**

Kol. inż. WIESŁAWOWI MAŁKOWI

wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki składają **KIEROWNICTWO DX, NSZZ PRACOWNIKÓW KM HIL ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 sierpnia 1987 zmarł w wieku 51 lat mgr inż.

JÓZEF MARCINIAK

długoletni zasłużony pracownik Zakładu Projektowo-Konstrukcyjnego Kombinatu Huty im. Lenina, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami resortowymi — człowiek wielkiego serca i prawego charakteru, serdeczny Kolega i Przyjaciel.

KIEROWNICTWO ZAKŁADU PROJEKTOWO-KONSTRUKCYJNEGO HIL KOLEŻANKI I KOLEDZY

Wysłuchali i pomogli...

„Samotny, stary człowiek może zdziżyć, jeżeli nie ma żadnego konkretnego zajęcia” — słowa, które wypowiedziała pani **Anna Kutylowska** podczas krótkiej wizyty w redakcji na długo pozostaną w mojej pamięci. Mimo swoich 74 lat i renty inwalidzkiej pierwszej grupy, na której jest już od dłuższego czasu, zdecydowała się przyjść, opowiedzieć o przeżyciach, porozmawiać z dziennikarzem. Bardzo chciałaby jakoś podziękować pracownikom Komitetu Dzielnicowego PZPR. Wysłuchali jej, pomogli, ułatwili tę samotną egzystencję. Dzięki nim jeszcze wierzy, że są ludzie, do których można się zawsze zwrócić o pomoc.

Pani **Anna Kutylowska** mieszka w os. Stalowym, niedaleko Domu Młodego Robotnika, w którym obecnie mieszkają junacy OC. Ze stolówki w tym budynku zabierała od pewnego czasu odpadki. Dla zwierząt, dla ptaków. Bo przecież samotny człowiek, jeśli nie ma zajęcia... Nie wiadomo, dlaczego pewnego dnia powiedziano jej, aby więcej nie przychodziła, odmówiono resztek jedzenia. Rozgoryczona zwróciła się o pomoc do **KD PZPR**. Dzięki interwencji okazało się, że wcale nikomu nie przeszkadza, że nie ma wcale problemu, aby zabierać tę odrobinę odpadków. Czy

naprawdę taka interwencja była konieczna?

Chyba tak, jeśli weźmiemy pod uwagę przypadek drugi. Pani **Annie** zepsuł się piec w łazience, z którego zaczęła cieknąć woda. Okazało się, że niesprawna jest węzownica. Awaria pieca to jeszcze nie koniec świata, ale dla samotnej, starszej osoby to duży problem. Całą zimę i wiosnę odwiedzała sklep w os. Zgody. Twierdzi, że tam ją zwozili, tak z tygodnia na tydzień. Nic nie kupiła. Podobnie w Domu Handlowym „Wanda”. Zbawienna w skutkach okazała się dopiero wizyta w siedzibie Komitetu

Dzielnicowego partii. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zjawili się w domu fachowcy i naprawili tę starą węzownicę. Dopóki nie uda się kupić nowej, będzie jeszcze służyć. Najważniejsze, aby woda nie ciekła.

Nowa Huta to najmłodsza dzielnica Krakowa. Jednak Nowa Huta, co nie wszyscy sobie uświadamiają, to obecnie już także miasto ludzi starych, często samotnych. Lata aktywności zawodowej i towarzyskiej mają za sobą. Nawet na długie spacery sił już nie starcza, a przecież samotny człowiek aby nie zdziżyć...

Są ludzie, dzięki którym samotność trochę mniej dokucza. Nawet nie wyobraża sobie pan — mówiła pani **Anna** — jak wiele dla mnie zrobili pracownicy komitetu. A ja nie mam jak się odwdziżyć. Proszę im podziękować w moim imieniu bardzo serdecznie. Dziękujemy.

JACEK KRĄG

TURNIEJ O PUCHAR PRZEWODNICZĄCEGO RADY PRACOWNICZEJ

ZF TKKF HIL informuje, że turniej piłki nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Pracowniczej **KM HIL** rozpoczyna się 11 bm. (wtorek). Pierwsze mecze rozgrywają drużyny: **ZB — P96** godz. 16, **DT — OOC** godz. 17.30.

13 bm. (czwartek) o godz. 16 grają drużyny **ZR — ZRU**. Turniej odbywa się na boiskach KS Hutnik.

Ta organizacja jest trochę nietypowa. Jej członkowie to pracownicy rozrzuconych w kombinacie stolówek, barów i wszystkich hoteli, domów wczasowych. A ci pracownicy to przede wszystkim kobiety.

Praca związkowa — jak powie przewodnicząca **Elwira Lubelska** — wiąże się ściśle z naszą normalną pracą. A ta normalna praca to oczywiście sporo problemów. Jak wszędzie problemem z zatrudnieniem, ale tu to znów jest trochę nietypowe. Wiadomo, jak

większości przypadków — musi być pomnożony przez trzy, cztery, nawet pięć, bo matki biorą zasiłki na dzieci, a wtedy świadczenia przysługują dzieciom także. Fundusz tonieje błyskawicznie i trudno dzielić tak, by np. „Wczasy pod gruszą” mogły być przyznane częściej.

I słuszna uwaga związkowców tyczy tego, że trzeba by się zastanowić, czy fundusz dzielić na liczbę pracowników? Może trzeba będzie uwzględnić liczbę osób biorących zasiłki rodzinne? Wtedy podział byłby bardziej spr-

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

W ZU — praca normalna

pracują kobiety, to ciągle trzeba myśleć, ile znów odejdzie na urlopy wychowawcze. Liczyć to można bardzo prosto, bo spora część funduszu związkowego idzie na wypłaty z tytułu urodzenia dziecka, jest tego 15 proc. rocznie i jeżeli się zmienia to w górę. Potem zaczynają się zapomogi, bo matka nie pracuje, a ciężko, dzieci parę. Fundusz oczywiście nie za wysoki, bo składka jest liczona od poborów, a te wiadomo nie są najwyższe.

Największym problemem jest rozdział funduszu na wczasy. Tu wydaje mi się bardzo słuszna uwaga związkowców ZU. Fundusz przydzielany jest na liczbę pracowników. W wypadku wydziału ZU pracownik — w

wiedliwy? Nie według suchych rozdzielników, ale zbliżony do życia.

Wiele starań wymagają także braki w obsłudze hoteli. Brakuje sprzątających. Najróżniejszymi sposobami zatrzymuje się te pracownice z prawdziwego zdarzenia, które pracują długo, niektóre od 1956 roku. Co będzie, jak odejdą? — martwi się przewodnicząca. Młodych nie uświadczy do sprzątania. Który hutnik zgodzi się na taką pracę córki, żony? A do stolówki czy baru wysłać do pracy? Zapelniają się żeńskie hotele. Gdyby ich było więcej, miejsce by brakowało. A te zapelnione miejsca w hotelach to potem urlopy wychowawcze i znów problemy dla związkowców... (bw)

KRONIKA ZBoWiD

W przeddzień święta Odrodzenia Polski Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD zorganizował wieczornicę, której przewodniczył prezes **Wł. Michalski**. Okolicznościowy referat wygłosił **Wł. Sadowski**. Kombatanci zostali odznaczeni: Krzyżem partyzanckim i oświęcimskim **Włodzimierz Szewczyk**, Krzyżem oświęcimskim — **Jerzy FINDERZ**.

Kilkudziesięciu kombatantów odznaczono także medalami za udział w wojnie obronnej 1939 r. medalami Zwycięstwa i Wolności oraz medalami Za Utrwalanie Władzy Ludowej.

W 43. rocznicę Powstania Warszawskiego spotkali się w Klubie Kombatanta byli żołnierze; by posłuchać wspomnień z tamtych dni. „Trwający ponad dwa miesiące bój o każdy dom i każdą ulicę był szczytem heroizmu i poświęcenia” — powiedział były żołnierz Ruchu Oporu **Kawaler Krzyża Grunwaldu — Mieczysław Owca**.

Ponad 100 zbowidowców z rodzinami bawiło się na biwaku zorganizowanym przez Zarząd i Koło **ZMO ZBoWiD** w Dolinie Bolechowickiej. Było i ognisko i konkursy strzelania, wiedzy o II wojnie światowej, w których zwyciężył **Kazimierz Bochenek**.

ALOJZY MISZTA

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w lipcu 1987 r. zmarli długoletni, zasłużeni pracownicy Kombinatu Metalurgicznego **HIL**, członkowie **ZBoWiD**

WITOLD BIAŁY

ur. 3 IX 1921 r. pracownik Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego — żołnierz Armii Krajowej, Kawaler Krzyża Walecznych i wielu innych odznaczeń wojсковych, państwowych, resortowych i regionalnych

JAN BIEDERMAN

ur. 2 XII 1924 r. długoletni pracownik Walcowni Zimnej na stanowisku starszego piecowego. Żołnierz Września 1939 r., brał udział w walkach o wzgórze i klasztor Monte Cassino, Kawaler **K. Virtuti Militari**, odznaczony wieloma odznaczeniami wojskowymi polskimi, angielskimi i włoskimi, państwowymi, resortowymi i regionalnymi.

STANISŁAW CYGAN

ur. 18 XII 1916 r. długoletni pracownik Przychodni Lekarskiej **KM HIL**, żołnierz Września 1939 r. i **AK**, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

TADEUSZ MICHALSKI

ur. 1920 r. żołnierz Armii Krajowej, wieloletni pracownik w Pionie Głównego Energetyka, odznaczony medalami wojskowymi i regionalnymi.

JAN RADZIWIŁOWICZ

ur. 1912 r. żołnierz Września 1939 r. i **LWP**, wieloletni i zasłużony pracownik Wydziału Stalowni Martenowskiej, odznaczony medalami wojskowymi i regionalnymi.

Kombatanci-hutnicy tracą w zmarłych ofiarnych Towarzyszy Broni i Pracy. **Cześć Ich Pamięci.**

ZARZĄD ODDZIAŁU FABRYCZNEGO ZBoWiD W KOMBINACIE METALURGICZNYM HIL

PŁONIE OGNISKO... POD DYREKCJĄ

Nie, to nie żart. Ognisko płonie — jak donoszą pracownicy budynku „Z” — tyle że nie harcercskie, nie pachnące żywicznym dymem. Dym z ogniska na tyłach budynku dykcji cuchnie, dusi, przyprawia o ból głowy. Takie pseudo-skautowe zabawy urzęda ponoć od dłuższego czasu tutejsza administracja spalająca śmieci wprost w przeznaczonym na nie kontenerze.

Brawo, domorośli racjonalizatorzy! (ron)

Bieg po angaż (z przeszkodami)

W różnych sytuacjach życiowych pierwsze wrażenie bywa ponoć decydujące. Nietrudno też dojść do wniosku, że i w przypadku pierwszego kontaktu pracownika z zakładem pracy wstępne odczucia i spostrzeżenia pozwalają młodemu człowiekowi wyrobić sobie opinię o firmie, z którą ma zamiar związać swe dalsze losy.

Przyjęcie do pracy winno przebiegać szybko i sprawnie. Idealem byłoby, gdyby kandydat miał szansę załatwić wszystkie formalności w ciągu dwu dni, w trzecim zaś mógł podpisać umowę. O tym, że od idealów do rzeczywistości droga daleka, świadczy fakt, że okres ten trwa w kombinacie HiL o wiele dłużej, że towarzyszy mu bałagan organizacyjny, brak należytej informacji itp.

Ale... nie uprzedzajmy faktów. Oddajmy raczej głos samym zainteresowanym, a — mówiąc precyzyjnie — osobom grającym rolę „zainteresowanych”. Tak, to nie pomyłka. Chodzi bowiem o kolejną próbę przebadania sytuacji w tej dziedzinie, jakiej dokonał DZIAŁ KADR I ANALIZ SPOŁECZNYCH angażując do współpracy kilku studentów socjologii. Udając kandydatów do pracy przeszli oni przez wszystkie etapy drogi po angaż.

I tak powstały cztery szczegółowe relacje, których autorzy zwracają uwagę na niedociągnięcia dotychczasowego trybu przyjmowania do pracy w hucie. Za sprawą tychże niedociągnięć najlepszy „zawodnik” dotarł do mety dopiero pod koniec czwartego dnia, drugi — w piątym, a trzeci i czwarty — w szóstym. Prześlędzimy losy Pawła K., tego najszybszego.

„9.50 — STOJĘ PRZY DRZWIACH POK. NR 14” DZIEŃ PIERWSZY

W kolejce do pokoju jestem dziesiątym interesantem. Przyjmowanie idzie bardzo szybko, po 10 minutach jestem w środku. Po następnych 10 minutach już dostałem wypełniony wniosek o przyjęcie mnie do pracy i zostałem skierowany na wydział.

10.15. Czekam na przystanku HiL i nie mogę jechać na Wydział, ponieważ autobusy jeżdżą tylko o pełnych godzinach. Nie mogę się dowiedzieć, z którego stanowiska jedzie autobus na Wielkie Piece. Nawet strażnik tego nie wie, a w pokoju nr 14 nie udzielają takich informacji.

11.00. Jadę na Wydział.

11.15. Jestem u kierownika Wydziału, przez mniej więcej 10 minut zostaje mi przyznane stanowisko i krótki opis wykonywanej pracy. Zostaje skierowany do sekretarki. W ciągu 5 minut otrzymuję pieczętkę kierownika i potrzebne adnotacje we wniosku o przyjęcie do pracy.

11.40. Jestem w przychodni lekarskiej Wielkich Pieców. Nie mogę wykonać potrzebnych badań, ponieważ laboratorium o tej porze jest już zamknięte, a lekarz nie może mnie przyjąć bez badań. Nie mogę nic więcej w tym dniu załatwić.

12.15. Jadę w kierunku bramy wyjściowej.

DZIEŃ DRUGI

8. Jadę z przystanku HiL na Wydział.

8.15. Rejestruję się w przychodni; ok. 8.45 jestem przyjęty w laboratorium.

9.10. Przechodzę podstawowe badania w pokoju pielęgniarce.

9.20—10.55. Czekam na wizytę u lekarza. Choć moja karta jest jedną z pierwszych, to najpierw przyjmowani są pracownicy huty, a potem dopiero starający się o pracę. Wizyta u lekarza trwa ok. 15 minut. Po wykonaniu wszystkich niezbędnych badań otrzymuję pozytywną opinię lekarza na wniosek o przyjęcie mnie do pracy na danym stanowisku.

11.15. Wychodzę z budynku przychodni. Spóźniłem się na autobus i idę pieszo pod bramę wyjściową (25 minut).

11.55. Jestem z powrotem w pokoju nr 14. Interesantów nie ma. Do 12.20 trwa wypełnianie niezbędnych formularzy i potwierdzanie danych. Z pokoju nr 14 zostaje skierowany na kurs BHP, po którym mam się z powrotem udać do pok. 14.

W tym dniu kursu już nie ma. Nie mogę nic więcej załatwić.

DZIEŃ TRZECI

7.30. Jestem w GOP-le.

7.45. Rozpoczyna się kurs BHP.

9.50. Wyjazd autokarem na zwiedzanie HiL. Ta wycieczka trwa ok. 30 minut.

10.20. Koniec wycieczki i przerwa do godz. 11.00.

11.00—14.00. Dalsza część kursu.

Przed godz. 14 odbieram wpis do karty o zaliczeniu kursu. Po godz. 14 nie mogę odebrać umowy o pracę i nie mogę nic więcej załatwić.

DZIEŃ CZWARTY

10.20. Melduję się w pok. nr 14 (kadry).

10.40. Do tej godziny trwa otrzymywanie właściwej umowy o pracę i legitymacji pracowniczej. Następnie otrzymuję polecenie udania się na wydział.

11.00. Odjazd autobusem na wydział Wielkich Pieców.

11.15. Jestem u kierownika albo zastępcy kierownika Wielkich Pieców (nie wiem, kto to był), który po zapoznaniu się z treścią mojej umowy odsyła mnie do kierownika odcinka.

11.25. Jestem u kierownika odcinka. Kierownik udziela mi następujących

instrukcji BHP, zapoznaje mnie z pracą na wydziale(...). Po szkoleniu zostaje skierowany do administracji Wielkich Pieców.

12.25. W administracji zostawiam umowę o pracę i jeszcze raz wszystkie moje dane są nanoszone w kartotekach. 12.35. Z administracji zostaje skierowany do magazynu po ubrania, a następnie mam się zgłosić do majstra. W tym momencie przerwałem przyjmowanie się do pracy.

PO CO TA RELACJA?

Cytowany wyżej zapis spostrzeżeń Pawła K. w krótkiej i zwięzłej formie obrazuje sytuację młodego człowieka rzuconego niejako (posłużmy się metaforą) na głębokie wody kombinatu. Wypukłone w nim elementy utrudniające sprawne przyjęcie do pracy występują także (czasami w bardziej jaskrawy sposób) w trzech pozostałych obserwacjach. Można zatem domniemywać, że są one wspólne dla większości osób zgłaszających się do pracy w hucie.

Problemy zaczynają się już w momencie przekraczania bramy kombinatu. Z którego przystanku odjeżdża autobus do poszukiwanego zakładu? Rozkłady jazdy są całkiem nieczytelne, brakuje dobrej mapy linii autobusowych, strażnicy na ogół nie mają pojęcia, gdzie co jest. Z własnych obserwacji mogę dodać, że i zapytani o drogę hutnicy nie potrafili często kroć poinformować o położeniu poszczególnych zakładów i wydziałów...

Osobny, najobszerniejszy chyba rozdział stanowią tu badania lekarskie. Jak stwierdził jeden z „przyjmujących się”: — Najwięcej trudności napotyka się w przychodniach i winy za to nie ponoszą pracownicy służby zdrowia, tylko zła organizacja. Taka przychodnia dla przyjmujących się powinna być gdzieś w pobliżu budynku „Z” i jedna dla wszystkich wydziałów. Uniknęłoby się w ten sposób zbędnych przejazdów od bramy na Wydział i z powrotem.

Z daniem Działu Kadr wiele zależy również od sprawnej pracy i dobrej woli służby zdrowia. Wobec przyjmowanych można było na przykład zastosować ułatwienia polegające na przesunięciu badań specjalistycznych oraz analitycznych na początkowe 2 tygodnie pracy. Pozwoliłoby to skrócić okres przyjmowania o dzień lub nawet dwa.

Studenty zwrócili uwagę na kilka drobniejszych spraw. Uznali, że kurs BHP można by nieco skrócić do godz. 11 na przykład przekazując słuchaczom same konkrety, unikając zaś straszenia tragicznymi wypadkami. Wspominali, że należałoby częściej wykonywać odbitki ksero dokumentów, zamiast kazać kandydatom odręcznie przepisywać choćby świadectwo szkolne.

Trzeba dodać, że wszyscy podkreślali kulturę i uprzejmość urzędników HiL.

Dział Kadr i Analiz Społecznych wykorzystał spostrzeżenia studentów-socjologów. Znalazły one wyraz w odpowiednich zarządzeniach mających usprawnić tryb przyjęć do huty. (ron)

W ubiegły piątek kombinat odwiedziła kilkunastoosobowa grupa studentów z Kalifornii. Po obejrzeniu niektórych wydziałów huty goście wyrazili chęć spotkania się z przedstawicielami dyrekcji i rady pracowniczej, którzy by im wyjaśnili istotę i znaczenie samorządu pracowniczego na przykładzie HiL. Ich zainteresowanie tym nieznanym w Stanach Zjednoczonych zjawiskiem przybrało postać poważnych, wnikliwych pytań o związane z nim szczegóły. Odpowiedzi udzielał dy-

STUDENCI Z USA W KOMBINACIE

Przyszli zapytać o samorząd

rektor Franciszek Muszalski oraz przedstawiciele rady pracowniczej: Stanisław Nawrot i Marian Szafarski.

Studenti pytali o rolę samorządu w kontekście zagadnień produkcyjno-ekonomicznych, warunków pracy, przepisów bhp. Pytali o świadczenia socjalne na rzecz pracowników, o kompetencje poszczególnych organizacji społeczno-politycznych. Byli ciekawi jakie zmiany: pozytywne i negatywne przyniósł okres „Solidarności”.

Mówiąc o sytuacji huty — producenta 30 procent polskiej stali — gospodarze poinformowali o szeroko zakrojonych planach jej modernizacji, m. in. z myślą o poprawie warunków pracy i ochronie środowiska naturalnego.

Zapytani o wrażenia z pobytu w Polsce, młodzi kalifornijczycy stwierdzili, że nie przypuszczali, iż Kraków jest taki piękny.

(ron)

PRZYPOMINAMY!

6 sierpnia

◆ 45 lat temu zginął Franciszek Zubrzycki „mały Franek”, dowódca pierwszego oddziału partyzanckiego GL im. Stefana Czarnieckiego

15 sierpnia

◆ 105 lat temu ukazała się w Warszawie pierwsza odezwa programowa I Proletariatu.

◆ 50 lat temu rozpoczął się masowy strajk chłopski, który objął 50 powiatów Polski.

Kto nie lubi latem wybrać się do lasu? Wszyscy, a szczególnie miłośnicy spragnieni są odrobiny zieleni. I walimy tłumnie do podmiejskich lasów czy też dumnie zwanych Parków Narodowych.

Niestety, tych enklaw zieleni mamy coraz mniej, a te jeszcze istniejące ulegają zniszczeniu i dewastacji w zaskarżającym tempie. Nasze parki narodowe zajmują ledwo 0,4 proc. powierzchni kraju. A teraz proszę sobie wyobrazić, że ten mały skrawek polskiej ziemi, owe 125,5 tys. ha, bierze co roku pod obsadę 11,5 miliona turystów jak wyliczałem ostatnio w jednym z popularnych tygodników. Wystarczy, że co druga osoba zerwie jeden listek, co piąta rzuci niedopałek papierosa, co dziesiąta obłamie gałązkę, ktoś jeszcze porzuci śmieci... Zostawmy te przeliczenia. Nie trzeba bujnej wyobraźni. Wystarczy samemu wybrać się do lasu, a efekty, coraz bardziej smutne, widzimy na własne oczy. Od czasu do czasu słyszymy o planie inicjowanych przez młodzież akcji oczyszczania lasów. Dziesiątki, setki, tysiące worków pełnych papierów, flaszek, pustych puszek zebranych w ciągu kilku dni.

Na to wszystko nakłada się postępująca degradacja środowiska. Kwaśne deszcze, zatrute powietrze, zanieczyszczona woda też niszczy zieleni. Ludzie myślą, że rybne rzeki, bujne lasy i rześkie powietrze są dane raz na zawsze. Niestety, rzeczywistość okazała się brutalna. Uprzemysłowienie,

Sprawy duże i małe

Na grzyby...

urbanizacja, wreszcie masowa turystyka dokonały i dokonują spustoszenia.

Nie na wszystko mamy bezpośredni wpływ. Ale przynajmniej w tym zakresie, którym możemy, powinniśmy zahamować ten smutny proces.

Wszyscy jesteśmy za ochroną środowiska, ale tylko dopóty, dopóki to nas osobiście nie dotyczy. Natomiast gdy jesteśmy na grzybach, to resztki śniadanka czy pustą buteleczkę rzucimy w krzak, a nasz samochód też lubimy mieć czysty, więc optujemy go w rzecze. Myślimy: co tam jedna butelka czy skorupki z jaja lub trochę smarów zmytych do wody. Tylko jeśli takich osób są setki czy tysiące — efekt jest spotęgowany.

Wspomnę również o panu dyspozytorze, kierowniku, który wydaje decyzje o spuszczeniu nieczystości do rzeki czy wyłączeniu elektrofiltrow. No, bo przecież produkcja i premia jest ważna, a że woda będzie trochę mętna czy powietrze gęściejsze, to sobie przyroda da radę, jakoś to oczyści. Takie my-

ślenie prowadzi często do znanych efektów. A to okna nie można otworzyć, bo smród i pył, lub słyszemy w radu komunikat o kolejnym zatruciu rzeki i pływających do góry brzuchem ryb. Jak trudno wtedy znaleźć jest winnych. Czy to tylko złośliwość rzeczy martwych?

Musimy mieć większą wyobraźnię, jeśli chcemy za parę lat wybrać się do lasu czystego i grzybnego, to już dzisiaj musimy o niego dbać. Nie możemy ciągle liczyć na harcerzy, którzy zbiorą to, co my tam zostawimy zbytecznego. Nie możemy tylko liczyć na służbę leśną, która zrehabilituje i obsadzi to, co my zardziejemy. Las rośnie powoli latami, ale jak szybko się go niszczy. Klasykiem przykładem jest „Czerwony kur”, który co roku zbiera siojce żniwo w drzewostanie w wyniku bezmyślności ludzkiej.

Nasze postępowanie wydaje się często małe i nieistotne, ale musimy mieć świadomość nakładania się działania „widzialnego” i dawania efektu zwiąkszonego. Stare przysłowie „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarica” jest tu bardzo trafne. Oby nie przebrała się miarica z nieczyściami.

Zaczyna się kolejny sezon grzybowy. Życzę wszystkim Czytelnikom udanych grzybobrań w tym roku, a także w następnych latach, w dużej mierze zależy to od nas samych, a więc hejże na grzyby.

ES-PE

Mariana Węgrzyna, formierza zalewacza z 27-letnim stażem pracy, szef poprosił o przełożenie urlopu z lipca na drugą połowę sierpnia. Zgodził się. Na jego stanowisku pracy zamiast czterech ludzi pracuje dwóch, czasem trzech. Nie dziwnego, że podczas zalewania, gdy próbowaliśmy zamienić parę zdań, kilkakrotnie odwoływali go koledzy.

WYPŁATA W „KAWALKACH”

Za przyczynę niezadowolenia uważa się też zbyt niskie zarobki, niewspółmierne do wysiłku. Znajoma Węgrzyna w biurze w „Budostalu” zarabia 30 tys. zł, więcej zatem, niż wynosi jego płaca podstawowa po 27 latach pracy.

Dodatki? Tylko zamydlają sytuację. Do czasów wlicza się je nam wszystkie, ale już do wypłaty za urlop — nie.

— **Ja bym się nie powoływał na inne przedsiębiorstwa** — mówi Tadeusz JAROS, ślusarz-sprawca, taki sam staż. — **Trzeba z powrotem doprowadzić do tego, by inni się na nas wzorowali. Kiedyś nie było lepiej płatnej roboty, niż w hucie. Czy teraz ta robota jest już lepsza? Nie, ale innym przedsiębiorstwom systemy płac pozwalają płacić więcej, niż się należy za ich pracę.**

Bardziej namacalne, widoczne na co dzień, są przykłady z własnego podwórka: różnice w zaszeregowaniach pracowników jedno- i wielozmia-

nowych i wynikające z tego znacznie różniące się wypłaty z tytułu „Karty Hutnika”, w dodatku obliczone wg starych, od kilku lat nieaktualnych stawek czy różnice w dopłatach za noc. Wreszcie — zbyt wygórowane stawki godzinowe dla nowo przyjmowanych pracowników, o kilka złotych zaledwie odbiegające od stawek pracowników z dwudziestoparoletnim stażem.

W tym miejscu kierownik Salwa, wraz z mną wysłuchujący uwag pracowników, jest już innego zdania: — **Młodzi nie pracują ucale gorzej. Poza tym, jak inaczej zlikwidować braki obsady?**

Dodatek stażowy, odpowiednio rekompensujący doświadczenie zdobywane przez lata, jest wciąż za niski. Wprowadzenie nowych zasad jednak odwleka się, pozostaje zatem konkurować z młodszymi o wyższe stawki zaszeregowania. Wypowiadali się na ten temat m. in. Jaros i Węgrzyn. Węgrzyn zdecydowanie za zróżnicowaniem stawek. Jaros już mniej energicznie: niedawno pracę w kombinacie podjęła jego córka. Młoda suwnicowa ma te swoje zarobki, przez niektórych uważane za wysokie, ale nie ma własnego mieszkania, mebli ani szans na urządzenie się jeszcze przez 9 lat. — **My przynajmniej mieszkania mieliśmy prawie od razu...**

Nie wszyscy w Wydziale Wlewnic krytykują system płac w jednakowym stopniu. Bardziej niezadowoleni są pracownicy wynagradzani za wykonanie miesięcznych zadań,

Problemów więcej — ludzi mniej

niż ci, którzy pracują w akordzie indywidualnym lub zespołowym. Niestety, tę korzystniejszą dla pracowników formę wynagrodzenia można było wprowadzić tylko dla 40 procent członków załogi. Na akord można produkować np. wlewnice, ale już zalewać tylko te wyprodukowane. Tempo prac zalewaczom narzucają więc formierze. Ich wysiłek jest większy, ale czy aż tak, jakby wskazywały na to zarobki?

WODA, „KLASKANY” I PRZECIĄGI

Nikt nie kwestionuje ciężkiej pracy formierzy. Pracują ręcznymi ubijkami, tzw. formierskimi produkcje holerderskiej. Przy ich użyciu przekroczone są wszelkie dopuszczalne normy hałasu. Podobnie tam, gdzie pracują szlifierki pneumatyczne. W całym Wydziale jest wiele takich miejsc, gdzie występowanie chorób zawodowych jest częstsze niż gdzie indziej. Na stanowisku formierza, operatora urządzeń pomocniczych i oczyszczacza odlewów dokuca hałas. Formierzom i oczyszczaczom odlewów dodatkowo doskwiera wibracja, a operatorom urządzeń pomocniczych w odlewni — zapylenie. Przekroczenie norm wynika ze stosowania takich na-

rzędzi, jakie akurat są dostępne na rynku. Innych w kraju nie produkuje się, ale normy kaže się przestrzegać! Paradoxs... Nadzieje budzi budowane w tej chwili stanowisko mechanicznego formowania wlewnic. Pierwsze próby — w przyszłym roku.

Na lata 1988 i 1989 planowana jest też modernizacja urządzeń klimatyzacyjnych: na razie systemy nawiewne działają dość dobrze, ale z 32 wyciągów dachowych czynnych jest tylko 16. Uruchomienie pozostałych wymaga wymiany całej instalacji elektrycznej. W najtrudniejszych miejscach takie wyciągi działają, choć nie ma ich np. na nawie zalewania płyt podwlewnicowych. A pracownicy narzekają na różnice temperatur: przeciągi przy otwartych bramach i... duszności przy zamkniętych.

3 sierpnia brakowało też wody mineralnej w punkcie wydawania napojów. Wody nie było też przez kilka ostatnich nocy, co było szczególnie dokuczliwe. Zwykle nie brakuje żadnych napojów, można tylko narzekać na jakość wody „podobno gazowanej”, z hutniczej wytwórni, ale tym razem zawiodła wewnętrzna dystrybucja. Kierownik szybko wydał dyspozycje osobie odpowiedzialnej za

wydawanie napojów. Latem nawet tak błaha sprawa urasta do rangi problemu. Nie mniej emocji budzi przecież stołówka, do której pracownikom Wydziału trudno się dopchać, gdy jest schabowy. Ci z zewnątrz (poznać ich po innych ubraniach) mają aż tyle czasu, że pozwalają sobie na „wycieczki” i odwiedzanie kilku stołówek po kolei w celu wybrania tej, gdzie jedzenie akurat najlepsze. A pracownikom z Wydziału Wlewnic czasu nie starcza nawet na stanie w kolejce po tego schabowego. Bo gdy w stołówce jest „klaskany” czy „klepany”, nie stoi nikt: od kapusty i bigosu też stronią.

Walczą o swoje. Dopominają się o przeszerogowania, dodatki... Chcą, by ich lepsza praca była lepiej wynagrodzona. Już wkrótce część dodatków będą mieć wliczonych do pensji podstawowej. Przy tej operacji dostaną też przeszerogowania, chociaż o parę złotych. Zmniejszenie liczby składników wypłaty postulowali już od dawna. O wyniku i skutkach, korzyściach z tego płynących, będą mogli powiedzieć dopiero za parę miesięcy, a nawet później. Teraz chcą przetrwać to lato, doczekać gdy ludzi będzie więcej i warunki lepsze...

VIOLETTA KAŁUŻNY

HARCERSKI WYPOCZYNEK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Zresztą do dyspozycji jest samochód fiat combi z kierowcą Janem Lipowickim udostępniony przez MPK, który w razie czego dowiedzie co trzeba z zaopatrzeniem Zdzisławem Błachnikiem. Właśnie to przedsiębiorstwo znacznie przyczyniło się do sprawnego zorganizowania obozu.

Wokół obserwuję sprawną krzątanię. Powstają półki do namiotów, zastępy tworzą totemy, obozny pvd Piotr Kajpus nadzoruje gromadzenie drewna dla kuchni. Najstarszy zastęp chłopów zbudował miejsce do spania piętro-wo. Pozostali śpią na łóżkach, mając materace, śpiworzy i dużo koców. Każdemu według potrzeb. Spałem jedną noc i stwierdzam: było mi ciepło do tego stopnia, że zrezygnowałem z koca pozostając tylko w śpiworze. W nocy obudziła mnie inspekcja składająca się z komendanta zgrupowania i pielęgniarzki dh Renaty Bochenek, sprawdzająca stan zabezpieczenia zdrowia i higienę uczestników. Na szczęście do mnie nie mieli zastrzeżeń.

Program pobytu uczestników zgrupowania zapowiada się bogato i żaluje,

że nie mogłem pozostać na „Neptunaliach” połączonych z chrztem morskim uwiarygodnionym specjalnym glejtem. Zuchy będą poznawać zwyczaje i tradycje Słowian. Przewidziane są postrzyżyny, Święto Kupali i pasowanie na rycerza. Harcerze zrealizowali już zadanie „Wyspowo” poświęcone budowie obozu, podczas którego wyróżnili się druhowie: Radosław Kaleta, Grzegorz Gorczyca, Paweł Sudol, Grzegorz Babraj i Konrad Wicher. Wszystkich czeka jeszcze realizacja zadań: „Tropami Remusa” i „Kaszuby” dotyczących poznawania Pomorza i najbliższych okolic. Harcerze i zuchy wybierają się do Gdańska, na Westerplatte, do Gdyni oraz statkiem na Hel. „Akcja klos” to oczywiście pomoc rolnikom w pracach polowych. „Złote runo” ma na celu ochronę przyrody. Jak na każdym obozie młodzież będzie zdobywała sprawności, odbędą się rozgrywki i olimpiada sportowa oraz Festiwal Piosenki Harcerskiej i Zuchowej. Dla zwycięzców i wyróżniających się organizatorzy przygotowali honorowe dyplomy i specjalne kartki pomyślowo ozdobione kreską związaną tematycznie z obozem „Wyspowo 87”.

Realizację programu wspierają swoim doświadczeniem i wiedzą członkowie GOPR Józef Wągiel i Stefan GOLONKA, którzy prowadzą zajęcia z terenoznawstwa i ratownictwa. Nie należy się temu dziwić, gdyż szczepek od lat związany jest z górami i co roku urządza obozy w Gólkowicach bądź w Bieszczadach. Ten wyjazd nad morze

jest pierwszym od lat. Zegna mnie „Cisza” grana na trąbce przez dh. Marcina Szymańskiego, ucznia szkoły muzycznej w Nowej Hucie. Należy tylko życzyć uczestnikom udanej pogody, a czas spędzony w Wyspowie, będą na pewno długo wspominać.

SŁAWOMIR PIETRZYK



Już od lat CENTRALNY SAMORZĄD HOTELI HUTNICZYCH wraz z kołem PTTK działającym w środowisku hotelowym organizuje czynny wypoczynek w miesiącach letnich dla pracowników. Ogromnym powodzeniem cieszą się wycieczki kilkudniowe i obozy wędrownie. Tego lata hutnicza młodzież przebywała w Bieszczadach, Sudetach i Pieninach.

W czerwcu 40 osób wędrowało szlakiem generala Świerczewskiego w Bieszczadach. Stałą bazą mieli w Cisnej; spali w namiotach przywiezionych z Krakowa, zwiedzili Muzeum w Jablonce koło Baligródu, uczcili pamięć o generale pod Jego pomnikiem. Ostatnie dwa dni spędzili w Wetlinie. Przy dobrej pogodzie widoczność w Połoninie była znakomita! Trudy wędrowki zniosły także dzieci: wytrwały już turysta, Michał Gala, 12-latek od kilku lat jeżdżący na takie obozy z rodzicami, pokonywał całą trasę samodzielnie w niezłym tempie... Niewiele gorsza była jego koleżanka, także 12-latek Iwonka, dla której ten obóz był pierwszym w życiu...

W całej grupie było tylko 4 rodziny, reszta to mieszana młodzież męska i żeńska. Zapalonych turystów wśród mieszkańców hoteli jest naprawdę wielu...

Na 3-dniową wycieczkę w Pieniny — spływ przelotem Dunajca i wejście na Lubań — też było wielu chętnych. Wyjechały 44 osoby. Dla wszystkich spływ Dunajcem był nie lada przeżyciem. Zachwyciły też uroki Czorsztyna, w którym uczestnicy wycieczki założyli bazę i rozbili namioty. Po odpoczynku i relaksie nawet Lubań — szczyt 1180 m n.p.m. rde sprawił nikomu specjalnego kłopotu...



Urlop z plecakiem

A już zupełnie przyjemnie schodziło się z niego do Ochotnicy Górnej, miejscowości bardzo atrakcyjnej turystycznie, choć mało znanej.

Lipiec to dla kolejnej 42-osobowej grupy mieszkańców hoteli niezapomniany czas pobytu na obozie wędrownym w Sudetach. Baza — nad zaporą w Radkowie. Można było się kapać, zwłaza po wyczerpujących wędrowkach górskimi szlakami. Góry Stołowe (od „stołu”) pozostawiły na nich niesamowite wrażenie. A ileż tam tajemnic, związanych z II wojną światową i historią dawniejszą... W Czernej koło Kudowy-Zdroju zwiedzili kaplicę czaszek, czyli sanktuarium śmierci. Czeski książę zajął się gromadzeniem tych czaszek po wielkiej epidemii cholery, która wyniszczyła tujejszą ludność po wojnie trzydziestoletniej.

Widzieli też ruchomą szopkę, autorstwa Czecha, przy paśmie granicznym, po którym poruszają się turyści polscy i czechosłowaccy. Całą eskapadę hutników zepsuły nieco kłopoty z wyżywieniem: trudno było nie raz wcisnąć przeszło czterdziestoosobową grupę do jakiejś restauracji! Ratowały sytuację konserwy, w które zaopatrzył ich na szczęście przed wyjazdem kombinatowy OZR. Pomogły też znajomości zawarte przed laty, oczywiście znajomości mało uczęszczanych barów, mijanych kie-

dys podczas wędrowek... Jednak od przyszłego roku trzeba będzie pomyśleć o wcześniejszej rezerwacji miejsc w placówkach zbiorowego żywienia. Turystyka nie może być już jak kiedyś — żywiołowa...

Już w sobotę, 8 sierpnia, dwudniowy wyjazd do Bartkowiej. Po przejściu okrojonej nieco trasy — Bartkowa — Bukowiec — Jamna — Bartkowa — czeka uczestników rekreacja na wodzie. W sprzęt wodny dobrze zaopatrzonej jest hutniczy ośrodek wczasowy — „Stalownik”, karty pływackie i rowerowe wszyscy przywiezli ze sobą...

A od 4 do 6 września trwać będzie V Jubileuszowy Rajd Mieszkańców Hoteli z metą w Łącku. Uczestnicy rajdu dotrą tam trzema trasami: górkami pieszymi i jedną rowerową. Opłaty symboliczne — 300 i 350 zł. Organizatorzy zapewniali w zamian posiłek na mecie, nocleg i pamiątkowy proporczyk. Zapisy w każdy wtorek i czwartek od 17 do 19, w siedzibie klubu (nowej) os. Młodości 1, pok. 12.

Rajd zapowiada się tak samo udanie jak obozy wędrownie w Bieszczadach, Sudetach, czy Pieninach...



CIĄG DALSZY ZE STR. 1
pracowano harmonogramy usług dla poszczególnych osiedli. Kolejność ich wykonywania ustalali pełnomocnicy oraz samorządy osiedlowe. Dobrze było zaopatrzenie sklepów Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Krakowie, w artykuły do produkcji rolnej. Kłopoty były właściwie tylko z nawozami mineralnymi, przede wszystkim azotowymi.
— Można powiedzieć idylla...

Żniwa w pełni

— No niezupełnie. Jakież kłopoty zawsze się znajdują. Wystarczy tylko dobrze poszukać. W tym roku nie przeprowadzono bezpłatnego, kompleksowego zwalczania chwastów w zbożach ozimych i jarych. Nie było po prostu akcji z funduszu DRN. Z chwastami

walczone tylko na prywatne zamówienia rolników. Z tego powodu — nietrudno się domyślić — zmniejszył się areal, na którym wykonano te usługi. To z kolei odbiło się na większym zachwaszczeniu pól. Również na niektórych terenach, wykupionych przez

nowohuckie zakłady przemysłowe, a nieużytkowanych rolniczo, nie brakuje chwastów. Rozsiewają się one na sąsiednie pola. Dzieje się tak przykładowo w Branicach. Niewątpliwie odbije się to na kampanii żniwno-osiłkowej oraz na plonach.

— Skoro mówimy o plonach, to chyba wypada zakończyć rozmowę życzeniem, aby były one jak największe.

Rozmawiał
JACEK KRĄG

■ (R) W LUBOCZY dobiega końca prace budowlane w przedszkolu. Jest nadzieja, że w nowym roku szkolnym dzieci będą mieć zajęcia w nowym obiekcie, zwłaszcza, że traktując na serio przysłowie „pańskie oko konia tuczy”, naczelnik dzielnicy w środę osobiście kontrolował postęp robót. Nie omisszał też zaglądnąć do szkoły w Kościelnikach.

■ (R) „BUDOSTAL-1” PRZYSTĘPUJE DO PRAC W PROJEKTOWANYM MUZEUM-SKANSENIE, zlokalizowanym w Krzesławicach. Zastępca naczelnika dzielnicy Michał Krupiański jest realistą i słusznie uważa, że najwyższy czas, by od słów przejść do czynu. Liczy na „lokalny patriotyzm” nowohuckich zakładów pracy w realizacji tego ważnego przedsięwzięcia.

■ (P) BARDZO sprawnie pracują kasjerki w pawilonie spożywczym koło DH „Wanda”. W ubiegłą sobotę przed trzema kasami byli pojedynczy klienci, natomiast kolejka po koszyczek sięgała wejścia DH „Wanda”. Pannie przy kasach nie przemęczyły się, a ludzie oczekujący mówiąc delikatnie szemrały. Czy jest to efekt złej organizacji pracy, czy braku koszyków?

■ (R) HANDEL WZOREM TEATRÓW URLOPUJE SIĘ. Co krok napotykamy nieczynne sklepy.

VADEMECUM EKONOMICZNE

PIENIĄDZ to powszechny i stały ekwiwalent towarów. Stanowi miarę ich wartości; można go na nie wymienić. Powstał 4—6 tys. lat temu. Z początku funkcję pieniądza pełniły różne towary, które potem zostały zastąpione szlachetnymi kruszcami (srebrem i złotem). Pieniądz kruszczowy został następnie zastąpiony papierowymi znakami wartości — banknotami — wymiennymi na złoto (w gospodarce kapitalistycznej). W okresie międzywojennym państwa kapitalistyczne zawiesiły wymiennalność banknotów na złoto. W sojeczalimie pieniądz

nie jest formą kapitału; ograniczone też zostało jego zastosowanie jako powszechnego ekwiwalentu.

OBIEG PIENIĄDZA. Pod tym pojęciem rozumiemy ruch jednostek pieniężnych związany z realizacją towarów i usług oraz z regulowaniem zobowiązań. Rozróżniamy obieg bezgotówkowy (przeniesienie środków pieniężnych z rachunku bankowego jednego posiadacza na rachunek innego posiadacza) oraz obieg gotówkowy (ruch banknotów, biletów skarbowych i bilona między posiadaczami ich zasobów).

Z BOKU

Papierosy niepełnowartościowe, które zwykle można kupić taniej w dwóch punktach sprzedaży na terenie dzielnicy (w „Martenie” i w kiosku przykładowym w Czyżymach) miały niedawna swoich zwolenników. Za pół ceny można było bowiem kupić tam np. paczkę „Carmenów”, w której zdarzały się papierosy złamane, puste, a czasem brakowało jednego czy dwóch. Ostatnio jednak w paczkach, które nie są opakowane w folię, nie są zapieczętowane, a zatem łatwe do nie pozostawiającego śladów rozpakowania — brakuje nie jednego, ale 5, 7, a nawet 8 papierosów. Jeden z klientów obliczył, że w zakupionych przez niego za 550 zł 10 paczkach „Carmenów” brakowało w sumie 37 sztuk papierosów, czyli... dwóch paczek prawie.

Można się pogodzić z brakiem ustników, z uszkodzonymi bibulek — w końcu są to papierosy niepełnowartościowe... Ale skąd klient ma wiedzieć, że papierosy, których brakuje w jego paczce, są niepełnowartościowe? I dlaczego ma za nie płacić?

A może ZPT zmieniłby nazwę i zamiast „papierosów niepełnowartościowych” sprzedawałby „paczki niekompletne”?

vk

Informujemy wszystkich zainteresowanych, że posiadamy jeszcze w redakcji egzemplarze kolorowego wydania „Głosu” z mapą Nowej Huty. Można je nabyć podobnie jak np. numery z powieścią „Tomek Sawyer za granicą”.

PROPONUJEMY

KINA

SWIATOWID od 7 do 13 bm. godz. 15.45 „Poszukiwacze zaginionej arki” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.15 „Świadek mimo woli” prod. USA, od 18 lat.

PORANEK niedzielny 9 bm. godz. 14.00 „Sposób na wakacje Bolka i Lolka” prod. polskiej, b.o.

SWIATOWID mała sala od 6 do 9 bm. godz. 15.00 „Powrót Yedi” prod. USA, od 12 lat, godz. 17.30 „Błękitny grom” prod. USA, od 15 lat, godz. 19.45 „A statek płynie” prod. włoskiej, od 15 lat, od 10 do 13 bm. godz. 15.00 „Powrót Yedi”, godz. 17.30 „Błękitny grom”, godz. 19.45 „Antycasanova” prod. jugosłowiańskiej, od 15 lat.

SWIT — kino nieczynne.

PÓŁ WIEKU WE DWOJE

Pięćdziesiąt lat wytrwali z sobą Irena i Leo Maccewkowie. Tradycyjnie już o tych ważnych wydarzeniach rodzinnych i społecznych pamięta nowohucki Urząd Stanu Cywilnego. Z tej to okazji

TEATR LUDOWY

Nieczynny (przerwa urlopową).

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY

WARSZTATY Amatorskiego Klubu Muzycznego — konsultacje dla zespołów — 13 sierpnia godz. 10—15.

WSPÓLNE zabawy z dziećmi 13.08 godz. 10—13 „Dyplom 87”.

WYSTAWĘ prac absolwentów malarstwa ASP w Krakowie w galerii „Centrum” — do 30 sierpnia w godz. 10—18. Istnieje możliwość zakupu prac.

CODZIENNA WYSTAWA fotogramów z Zagrzebia, która znajduje się w holu NCK. Fotografie obiektów sportowych Uniwersjady, zabytków, można oglądać w godz. 9—18.

dostojnym Jubilatом z okazji złotych godów, jutro wręczony zostanie medal „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

Państwu Irenie i Leo Maccewkowie, byłym pracownikom Kombinatu HIL, składamy serdeczne gratulacje i życzenia zdrowia, i szczęścia na następne półwiecze.

(R)

Jest jeszcze mapa Nowej Huty

PUSTE SŁOWA O OSZCZĘDNOŚCI

Słoiki na śmietnik

Od kilku już lat, w okresie przygotowywania przetworów owocowo-warzywnych na zimę, mówimy i piszemy na ten sam temat. Jak bumerang wraca problem zakrętek do słoików. Okazuje się, że problem ten na naszym polskim gruncie jest nie do rozwiązania. Otóż, handel dysponuje kompletnymi słoikami wraz z pokrywkami, ale przecież w domowych spiżarniach mamy zapasy słoików, do których brakuje zakrętek, bo się zniszczyły czy potłukły lub też powinny być wymienione na nowe po kilkakrotnym użyciu. Tymczasem w sklepach nie uświadczą ani zakrętek

typu „twist”, ani pokrywek do szklanych słoików „wecká”. Do tych ostatnich nie ma także gumek, sprężynek.

W tej sytuacji każda pani domu nawet najskrupulatniej, z olówkiem w ręku prowadząca gospodarstwo domowe, musi wyrzucać słoje na śmietnik. Wyrzuca się więc, pieniądze „w błoto” klnąc w czambuł i zakłady produkcyjne, i dystrybucję, i instytucję skupu surowców wtórnych. Jak tak dalej pójdzie, mała pokrywka urośnie do rangi sprawy narodowej i być może trzeba będzie ten problem rozwiązywać w kooperacji z przemysłem japońskim?

(R)



Stan nowohuckich znaków drogowych nie jest najlepszy. Większość tablic jest już wyblakła w wielu miejscach bujna zieleń zasłania stojące oznaczenia, inne z nich albo nie świecą, albo są po prostu zblednięte. Zatrważająco wygląda to szczególnie przy uliczkach wewnątrz osiedlowych. Znak oznaczający przejście dla pieszych w takiej formie jak na fotografii, egzystował dość długo przy al. Rewolucji Październikowej na wysokości os. Niepodległości. (md)

Fot. M. DEBICKI

DLA 51 OSÓB

Wczasy Seniora po raz 10

Tradycyjnie już, podobnie jak w ostatnich latach, lipcowe WZASY SENIORA NA DZIAŁKACH korzystają z uprzejmej gościnności w budynku Studium Medycznego w os. Stalowym 17. Obecni uczestnicy pewnie nawet nie wiedzą, skąd wzięła się ta dziwna nazwa. Otóż pierwszy turnus wczasowy zorganizowany został w roku 1977 i właśnie wtedy wycieczano wspólnie na działkach.

W tym roku z tej atrakcyjnej formy letniego wypoczynku skorzystało 51 emerytów i rencistów. Najstarsza uczestniczka, pani Julianna Słaboń miała 91 lat. Wspólne spędzanie czasu to oczywiście nie tylko, chociaż bardzo smaczne,



trzy posiłki dziennie. To także grupowe wycieczki i różnorodne zajęcia rekreacyjne i kulturalne. Bogaty program był możliwy między innymi dzięki pieniądżom przekazanym przez Komitety Osiedlowe (Szkolne, Willowe i Handlowe) oraz ZOS nr 5 w os. Bohaterów Września. Łącznie było to 45 tys. zł. Z pomocą przyszła także Szkoła Chorażych Pożarnictwa, która udostępniła nieodpłatnie autobus, którym wczasowicze pojechali na Zarabie. Była też wycieczka do Ojcowa, a poza tym zwiedzanie Dworku Jana Matejki, ZOO, rejs statkiem do Bielan, ogród botaniczny, muzea, kina i impreza pt. „Kuracja na wesoło” zorganizowana przez nowohucki „Empik”. Nie

zabrakło „działkowiczów” na widownyj sali estradowej Nowohuckiego Centrum Kultury podczas jubileuszowego koncertu „Głosu Nowej Huty”. Trochę jedynie narzekali na zbyt głośną muzykę.

To już dziesiąty raz pani J. Dziechciowska i wszystkie pomagające jej osoby zorganizowały „WZASY SENIORA NA DZIAŁKACH”. Trzeba przyznać, że z roku na rok przybywa chętnych do skorzystania z tej formy wypoczynku, zwłaszcza że odpłatność jest dość przystępna. Ta najwyższa to 5500 zł, a najniższa — 700 zł.

Bardzo miły przebieg miała uroczystość kończąca tegoroczny turnus. Nie zabrakło licznych upominków i nagród dla zwycięzców w małej olimpiadzie. Były kwiaty i podziękowania, była wreszcie muzyka w wykonaniu zespołu „Familla”. Do zobaczenia za rok!

(Jack)

Kwiaty dla najstarszej wczasowiczki pani Julianny SŁABOŃ (pierwsza z lewej).



PRZEBYWAJĄCY na urlopach mogą spokojnie wracać do domu, a ci, którzy jeszcze nigdzie nie wyjechali, mogą zacząć się pakować. Już nic specjalnego się nie wydarzy. Mamy nową, miłościwie nam panującą do przyszłych wakacji **MISS POLONIE** i wszystko inne przy tym blaknie i pozostaje w cieniu.

Wprawdzie redakcja postanowiła mnie wysłać do Sopotu, abym na własne oczy obserwował zmagania o tytuł najpiękniejszej Polki (nakładając na mnie obowiązek napisania tego, co widziały moje oczęta), ale, niestety, za późno rozpoczęliśmy „podchody” i akredytacji zabrakło. Zupełnie odprężony i niezrażony tym faktem zasiadłem w sobotni wieczór przed telewizorem.

Nie wiem dlaczego właśnie mnie redakcja wyznaczyła do tego dość trudnego zadania, zwłaszcza że na kobietach nie znam się absolutnie i wszystkie robią mnie w balona, aż miło. Kiedy jednak zaglądam do kącika (w trakcie transmisji robiłem notatki) to nabieram większego zaufania do mojego szefostwa. Otóż okazuje się, że po pierwszej prezentacji piętnastu finalistek, napisałem co następuje: Jeżeli

Koronacja „MISS POLONIE '87” w Operze Leśnej w Sopocie

Wybory „Miss Polonia” — moim zdaniem — to impreza wysoce stresująca. No bo siedzi sobie człowiek spokojnie przed telewizorem, od czasu do czasu pochrapie, a tu zasuwają mu taki pasztecik. Toyota (dobrze chociaż, że tylko jedna), wycieczki zagraniczne, video, telewizory, compact disc, złote zegarki, komputery, aparaty fotograficzne i co tam jeszcze, a wszystko prawie produkcji japońskiej. I nic z tego dla nas! Wszystko wezmą inni i to wcale nie za dobrą uczciwą pracę. Aż się chce popełnić harakiri.

Cisnienie mi podskoczyło w momencie, kiedy misski wyszły na scenę w strojach kąpielowych. Alex Band przygrywał „Hello Dolly”, a panienki snuły się posuwicie po estradzie. Ech powiedziałbym kilku: „Hello”. Chyba zmienię plany wakacyjne i pojedę do Kołobrzegu. Tylko, że w tym czasie nowa „Miss Polonia” pewnie będzie pozować do zdjęć w Miami na Florydzie albo gdzieś w Acapulco. Ale skoro jedna obywatelka Kołobrzegu jest komisyjnie najpiękniejszą Polką, to może mają tam więcej ładnych kobitek?

*

Miss świata GIZELLE LARONDE, młoda 23-letnia mieszkanka odległego Trynidadu — Tobago zakłóciła egzystencję wielu ludziom mieszkającym w Trójmieście i nie tylko im. Od swych codziennych o-



Kobiety marzeń

Renata FATLA, najpiękniejsza Polka z ubiegłego roku, z zalem rozstawała się z koroną.

„Miss Polonia '87” Monika NOWOSADKO



CIĄG DALSZY ZE STR. 1
stkim niesienie pomocy dzie-

— Podobno mieszkańcy Trynidadu Tobago uczcili zwycięstwo swojej rodaczki w konkursie o tytuł Miss World w sposób szczególny?...

— Na wystawie zgotowano mi prawdziwie królewskie

jakiś propozycje matrymonialne, może była wśród nich oferta zgłoszona przez Polaka?

— Niestety, nie otrzymałam do tej pory żadnej oferty.

— Proszę określić swój ideał mężczyzny, zależy mi szczególnie na opisie cech fizycznych.

— Nie uważam, aby wygląd

mam jeszcze oczy i znam się chociaż odrobinę na biologii, to ten konkurs może wygrać jedna z dwóch panienek. Albo nr 5, czyli Monika Nowosadko z Kołobrzegu, albo nr 8 — Bogna Sworowska z Warszawy. Jak się później okazało, na panienkach to ja się może nie znam, ale hazardziści powinni wynajmować mnie do obstawiania numerków w „Totku”.

Jeszcze później okazało się, że 90 procent mężczyzn stawiało na ósemkę, wielu również na dwunastkę, czyli na Joannę Sledziakę, ale takiego, który by przewidział zwycięstwo „piątki”, nie spotkałem.

bowiązków, m. in. myślenia o zanieczyszczeniu bałtyckiej plaży, oderwał się dla tej czarnoskórej dziewczyny prezydent Sopotu, człowiek poważny. W konsumowaniu kolacji w hotelu „Gdynia” towarzyszyli jej z kolei przedstawiciele koncernu „Toyota”.

Bardzo trudno byłoby opisać to, co działo się 30 lipca na gdańskim Długim Pobrzeżu, gdzie przed „Galerią — 85” obstał pannę Gizelle tłum gapiów. Autografom nie było końca. Zainteresowanie i honory, z jakimi przyjęto mieszkankę Trynidadu, nie powinno jednak budzić zdziwienia, panna Laronde należy wszak do elity panujących, nosi koronę najpiękniejszej kobiety świata.

Miss World spędziła w Gdańsku trzy dni, uczestniczyła w wyborze Miss Polonia. Najpiękniejszą Polką Anno Domini 1987 wybrana została panna o idealnych wymiarach 93—61—93, mieszkająca w Kołobrzegu MONIKA NOWOSADKO. Ma ona 22 lata i jest nauczycielką w sanatorium dziecięcym w Dźwirzynie.



Iwona SZAREK, „Miss Malopolski '87”, dla wielu krakowian jest i tak najpiękniejszą...

— W Europie jest dla mnie za zimno...

przyjęcie. Moje imię nadano jednemu z samolotów, ostatnio zaś dowiedziałam się, że ma być wydany znaczek z moją podobizną.

— Mieszka Pani na stałe w Europie czy może na stary kontynent „dojeżdża” Pani z Trynidadu?

— Mieszkam w Londynie. Ale raczej nie chciałabym tu żyć na stałe. W Europie jest dla mnie za zimno.

— Czy otrzymała już Pani

był u człowieka najważniejszego. Ale rano, gdy się wstaje, miło jest spojrzeć na przystojnego mężczyznę.

— Nagrody w konkursie o tytuł Miss Polonia '87 nie stanowią tajemnicy, jaka była ich wysokość w konkursie o tytuł Miss Świata?

— Otrzymałam 5 tysięcy funtów w gotówce i mogę wydać w tym roku jeszcze 30 tysięcy. Mam je na koncie w banku.

Tekst: J. KRAG, J. MICHALCZAK

Fot. J. MICHALCZAK, M. ŻYLA

MIAŁ dwanaście lat, gdy przywracając brutalnie dzieciństwa wala się znowu do walki miał szczęście przeżyć piekło wojny. Dzisiaj dobiega sześćdziesiątki. dziale Mechanicznym Kombinat w tym samym miejscu. Niezmiernie ciu człowieka najważniejsze, na

— Już tydzień wcześniej nie było wychodzić z domu. Czekaliśmy na wezwanie. W piątek, 28 lipca, trzymałem rozkaz. — zaczyna opowieść p. Mirosław.

Chłopak z Woli, z ul. Karolkowa pośpieszył na Zoliborz do wyznaczonego domu przy ul. Tucholskiej, zegnany przez matkę i siostrę (braci już w Warszawie nie było), których już gdy miał nie zobaczyć.

— Oczekiwanie. Czyściliśmy brzo sortowaliśmy i porządkowaliśmy municję. Nadszedł 1 sierpnia. Wtorek. Na Zoliborzu powstanie rozpoczęło nieco wcześniej około godz. 15. Chłopaki natknęli się na niemiecki patrol nie było wyjścia, wymiana ognia.

— Z punktu zbornego przy ul. Tucholskiej wyszliśmy około godz. 17. udając się w stronę Puszczy Kamionoskiej. Cholernie długa droga. W pierwszej potyczce, przy pałacyku kilku od razu zginęło...

— Chwileczkę, chwileczkę — p. Mirosław przerywa rozmowę. Podnosi się na krzesło. W telewizji przekazywał uroczystości — 43. rocznicy powstania Warszawskiego. Wyrażył miłość i hołd dla poległych.

— Niosą kwiaty pod Nike. Ten środku to chłopak z Czerniakowa. ten wysoki to na pewno Marian z Nowej Huty!

Zbliżenie kamery na pomnik: „brońcom Warszawy”, na pełną napięć bólu i zaciętości twarz Nike. Pod pomnikami pana Mirosława czają się mężczyźni. Mężczyzna jednak nie płacze. Złaga więc cisza, coś ugrzęzło, dławią gardle. Pan Mirosław zapala fajkę, zaciąga się aromatem tytoniu. Już dłużej.

— Na Zoliborzu wszystko było „Z”. 8 Dywizja im Romualda Traugotta dowodzona była przez „Żywieciela”. W zgrupowaniu „Żywieciela” był pułk piechoty „Żubry”.

Przeglądam album pamiątkowy odznak oddziałów powstańczych. Z trzymujemy się przy „Żywiecielu”. Mścienie pokoju, w którym siedzi taka sama, nieco większa plakieta

JACEK SOJAN

MOCZARY

gniazd gadatliwość
podwieczorna
chlupot parskanie koni
zgrzyt kamienia
rechotanie uchicho
w trzcinach
wiatrak wśród ołch
nieruchomieje
bije w wodny dzwon tatarak

*

ATROPA

Wielkie czarne źrenice
aż po zawrót głowy
i już cały w płomieniach
jak w powietrzu morowym
Pocałunek każdy
to wilcza jagoda
spojrzenie dotyk słowa
i oddech jej — jady

ale piękna więc
idziesz w szaleństwo
w oślnienie w czarne światło
przepaści
i w straszne pragnienie
Atropa na spieczone
twoje wargi położy
gorejący węgiel

z samego dnia Inferna
i syknie — kochanie
ja sypiam tylko z czartem
więc wstąp
do otchłani i serce zostaw w
kącice
na kosz na spluwaczkę
Atropa cię odnajdzie

poprowadzi do ślubu
na smyczy na nahajce
i każe ci przeklinać
godzinę spotkania
potem w twe rozwarcie
i wystygłe oczy
Atropa rzuci bezwstyd
z pierwszym lepszym
gachem

gdy pierwsze bomby spadły na Warszawę, prze-
ziębłość. Siedemnaście — gdy stolica poder-
walki „Fajka”, czyli Mirosław ROPELEWSKI
do wojny i dramat powstania.

siatki jest pracownikiem kontroli jakości w Wy-
binatu HiL. Niezmiennie od 33 lat zatrudniony
niezmiennie też, gdy zastanawiamy się co w ży-
wie, na pierwszym miejscu stawia — wolność.

ie wolno
ekaliśmy
lipca, o-
yna swą

Mirosław nosił pseudonim „Fajka”.
Jeszcze dzisiaj jest wierny konspira-
cji. Przyjaciół i towarzyszy walki nie
ujawnia, chociaż niektórych dobrze
zna z imienia i nazwiska. Mówimy
więc o „Sylwku”, „Stefanie”, „Wolfie”,
„Kajusie” i innych.

rolkowej,
znaczonej,
żegnani-
ci już w
już ni-

broń,
śmy a-
Wtorek.
oczęło się
15. Chło-
ci patrol,
gnia.

ul. Tu-
godz. 17,
Kampi-
oga. Już
pałacyku,

pan
Podry-
zi prze-
nicy Po-
razy pa-

Ten w
kwa. A
an z No-

nik: „O-
napięcia,
Pod po-
zają się
acie. Za-
dławi w
fajkę, za-
Już do-

było na
la Trau-
„Zywi-
wiciela”

atkowych
ych. Za-
lelu”. Na
siedzimy,
lakietka.

— To proszę zapamiętać koniecznie.
Natknęliśmy się na Węgrów z nie-
mieckich oddziałów. Nie chcieli z na-
mi walczyć. Witali nas z karabinami,
kolbami odwróconymi do góry. Chcie-
li nawet się do nas przyłączyć.

— Takie leśne „przeprawy” trwały
do 15 sierpnia. Wracamy z Kampino-
su na Żoliborz.

— Dotarliśmy. Na Żoliborzu nieopi-
sana radość, bo przynieśliśmy dużo
broni.

Oglądamy zdjęcia z rodzinnego albu-
mu, przechowywane jak najdroższy
skarb. Niektóre mają wartość archi-
walną nie tylko dla najbliższych. Na
jednej z fotografii wychudły chłop-
czyzna w nieco zluźowanym mundurze.

czyna z meldunkiem. Straciła koleżan-
kę, zginęła bestialsko zamordowana.

— Przybiegła ze szlochom: mamo,
ratuj! Cały czas szepotała potem, że
idzie do mamy. Żalostę ścisnęła chłop-
kom serca, trudno było wykrztusić
słowo.

Dziennik telewizyjny już się skoń-
czył. „Fajka” ukradkiem śledzi okoli-
cznościowy film. Reaguje na wydarze-
nia, rozpoznaje miejsca, komentuje.

— Tak było. W dzień nieustannie
samoloty. Co kwadrans „sztukasy”.
Znękań ludzie nie mogli nawet wyjść
by nabrać wody. W nocy znowu arty-
leria waliła niemilosierdzie. Było tak
jasno, że bez trudu można było czytać
gazetę.

— Chcieliśmy się połączyć z od-
działami Starego Miasta. Na Starówkę
droga wiodła przez Dworzec Gdański.
Z dwudziestego na dwudziestego pier-
wszego i z dwudziestego pierwszego
na dwudziestego drugiego sierpnia ata-
kowaliśmy nocą dworzec.

„Fajka” jako zwiadowca musiał się
podczołgiwać najbliższ niemieckich
stanowisk.

— Dworca nie zdobyliśmy. Nie u-
dało się górą, próbowaliśmy na Sta-
rówkę dotrzeć kanałami. Niestety,
zniosła nas woda.

— Nasilają się niemieckie naloty.
Siekani. Szpitale nie nadążają
przyjmować rannych. W drugiej poło-
wie września załamanie psychiczne
wśród ludności. Niemcy zaczynają za-
mykać wszystkie przejścia przez Wi-
słę na Pragę. Część chłopaków poszła
jednak na Wisłę.

— W garażach budynku „szklany
dom” na Żoliborzu był szpital. Szpi-
tal został zbombardowany. Tu przeży-
łem najbardziej dramatyczne chwile.
Pomagałem wyciągać z gruzów ludzi.
Zmasakrowane zwłoki.

— Chwytam za wyciągniętą dłoń.
Taszcze spod gruzów... A to ręka dam-
ska. Nie człowiek. Zamurowało mnie,
a włos zjeżył się na głowie.

Każdy z nich przeżył tak wiele; nie
do pojęcia dla tych, którzy mieli
szczęście nie doznać okrucieństwa
wojny. Niektóre z obrazów nie opusz-
czają tych dzieci wojny, do dzisiaj —
dniami i nocą.

— Noc, podciągamy się z „Wawe-
lem” pod cytadelę. Człgamy się po
pooranej pociskami ziemi. Jazgocze
artyleria.

— „Wawel”, jeszcze trochę. Brnie-
my do przodu. — „Wawel” gdzie je-

steś? — Głucho. Wyciągam rękę, Cie-
pia, mazista katuza. Macam, tylko ka-
dłub. Wyskoczyłem jak z procy, po-
pędziłem jak szalony, nawet wściekły
pies by mnie nie dogonił.

Zoliborz padł o dwa dni wcześniej,
30 września.

— Składaliśmy broń na placu Wil-
sona. Kto mógł, broni nie złożył. Ja,
granaty i broń wyrzuciłem do ognia.

Rewizja jedna, druga... Wymęczeni
nieładzko, odarci z nadziei wraz z
ludnością cywilną jadą do Pruszkowa.
Z Pruszkowa jedni do obozów jenie-
ckich, drudzy do obozów koncentra-
cyjnych.

Po kilkunastodniowej męczarni w
towarowym wagonie, „Fajka” wraz z
innymi towarzyszami niedoli dociera
do Altengrabow. Namioty. Pod na-
miotami goła ziemia, jest październik.
W pobliżu Rosjanie w jeszcze
okrutniejszych warunkach — na gołym
placu, „nie mieli nic nad głową”.

Trzeba było za wszelką cenę prze-
żyć. Wolność przyszła 11 kwietnia
1945 roku w Oschersleben. Odświe-
żamy wspomnienia z tamtych dni.
„Fajka” ma zdjęcie zrobione kilka dni
później, 16 kwietnia, w towarzystwie
amerykańskich żołnierzy.

Musi wrócić do kraju, do Warsza-
wy, na Karolkową. Na Karolkowej za-
miesz dom strzępy ruin. Zarazem
smutna prawda — matka i siostra Ha-
lina nie żyją.

— Tutaj leżą, w zbiorowych popow-
stańczych grobach. Pan Mirosław de-
likatnie podaje mi zdjęcie z pomni-
kiem „Polegli Niepokonani”.

Ukochane miasto trzeba opuścić.
Wędrowka po kraju i docelowo Nowa
Huta od 1954 roku. W skromnym, do-
mowym zaciszu, w os. Stalowym, te-
go wieczoru wciąż atmosfera Pow-
stańczego Sierpnia. Przeglądamy pa-
miątki, powraca na swoje miejsce, na
biblioteczną półkę „Rapsodia Żolibor-
ska”.

Za kilka miesięcy Mirosław Rope-
lewski, pseudonim „Fajka” przeje-
dzie na emeryturę. Strzepuje pył
z harcerskiego munduru. Mundur
współczesny, instruktorski. Harcmistrz
Ropelewski przypiął na nim jednak
także wojenne odznaczenia (War-
szawski Krzyż Powstańczy, Krzyż
Partyzancki, Krzyż Walecznych, Me-
dale...) bo harcerskie dzieje sięgają aż
lat dzieciństwa, sprzed wojny. Chyba
będąc na emeryturze długo w domu nie
wytrzyma i mundur znowu będzie po-
trzebny...

HENRYKA ROSIEK

WARSZAWSKIE DZIECI IDĄ W BÓJ

MAMO, RATUJ!

— Mirek, po kolei — porządkuje
fakty żona Stanisława.

— Idziemy więc do Kampinosu. W
okolicy CIF (Centralnego Instytutu
Wychowania Fizycznego) dotychczas co-
raz to nowe oddziały. W mojej grupie
było nas około dwudziestu.

— W końcu dotarliśmy do puszczy.
Było drugiego lub trzeciego sierpnia.
Nadciągnął za nami „Zywiciel”. Dołą-
czył także porucznik „Dolina” z od-
działami leśnymi. Gromadzimy broń
ze zrzutów, zbieramy siły, przechodzi-
my „chrzest” w potyczkach z „własow-
cami”

Marynarka munduru sięga prawie do
kolan. Uśmiecha się, dzielnie dzierży
karabin. Pytam o dziewczyny.

— Tak. Były dziewczyny. Wojna
jednak jest nie dla dziewcząt — ner-
wowo gestykuje „Fajka” — Dziew-
czyny umierały w straszliwych warun-
kach. Często mordowane, zaćwiczone
na śmierć, niekiedy po seksualnych
orgiach niemieckich żołdaków... Głównie
były sanitariuszkami i łączniczkami.

— Nie będę mówił o ich heroizmie,
o wielkim poświęceniu. Przypominam
sobie taki obrazek — przyszła dziew-

w miejscu. Tak, tak, moi drodzy, jezioro wciąż było równie dale-
kie i migotliwe jak sen, i za nic nie pozwalało się do siebie zbli-
żyć, aż w końcu, całkiem nagle, po prostu rozwiało się i znikło!

Tomek rozwarł szeroko oczy i powiada:

— Chłopak! To była patamorgana!

I powiedział to takim tonem, jakby się ucieszył. Lecz ja tam
nie widziałem w tym nic specjalnie wesołego, więc mówię:

— Możliwe. Ale mnie nie obchodzi, jak się ten cały interes na-
zwywa, chciałbym już raczej wiedzieć, co się stało z jeziorem?

Jim drżał na całym ciele; był tak przerażony, że nie mógł teraz
wyduścić z siebie ani słowa, lecz gdyby tylko mógł, z całą pewno-
ścią spytałby o to samo. A Tomek powiedział:

— Co się stało? No cóż, sami widzicie, że po prostu zniknęło.

— No dobra, ale gdzie zniknęło?

Zmierzył mnie tylko wzrokiem od góry do dołu i powiedział:

— No cóż, Hucku Finnne, a gdzie niby miałyby zniknąć?

Czyżbyś nigdy nie słyszał o patamorganie?

— Nie, nigdy nie słyszałem. A co to takiego?

— To nic innego, jak tylko czysta wyobraźnia. Bo w tym
w ogóle nic nie ma.

To, co powiedział, trochę mnie wnerwiło. Więc mówię mu:

— I po cóż te bzdury, Tomaszu Sawyer? Chyba sam dobrze wi-
działem to jezioro?

— No tak, myślisz, że je widziałeś.

— Ja nie nie myślę, ja je po prostu widziałem.

— A ja ci mówię, że wcale nie widziałeś, bo tam wcale nie
było niczego do widzenia.

Jim, słysząc to gadanie, bardzo się zafasował, więc włączył się
do sporu. I powiedział, co swoje, trochę jak gdyby czymś zakło-
potany, a trochę jakby o coś prosił:

— Paniczu Tomku, ja proszę, żeby nie wygadawać takich
strasznych bluźnierstw i do tego w takiej strasznej chwili. W
ten sposób narażasz nie tylko samego siebie, ale i nas tu wszyst-
kich, zupełnie jak tamta Anna Niasz czy tamten Hall O'Ferness,
o których mowa w Biblii. Ale to jezioro tam było... Widziałem
je dokładnie, tak samo jak w tej sekundzie widzę i ciebie, i Hucka.
A ja na to:

— Przecież on sam je widział! I do tego pierwszy je wypatrzył!

No więc jak z tym wszystkim?

— Tak, tak, paniczu Tomku, dokładnie tak to było... Nie po-
wiesz chyba, że nie. Wszyscyśmy je widzieli, a to przecież do wo-
dździ, że pewnikiem tam było.

— Dowodzi! Jakim to niby cudem?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MARK TWAIN

Tłumaczyli:

B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(9)



Tomkowi opadła szczeka, ale zamiast się wściekać — tak jak
przypuszczałem, że się pewnie zachowa słysząc w jaki sposób
traktuje jego opowieść — jakby tylko posmutniał, a później
powiedział:

— Niektórzy ludzie widzą, inni — nie potrafią. Dokładnie tak,
jak to powiedział tamten człowiek. Ech, co tam wielbią; nawet
jeśli by cyklon przeszedł koło was, to wy, skończone durnie,
nie byłibycie w stanie dostrzec jego śladów!

Nie wiem, co akurat chciał przez to powiedzieć, bo sam nam
nie wytłumaczył. To była, tak przypuszczam, jedna z tych jego
degracji, które aż go roznosiły od środka, ile razy ktoś przy-
parł go do muru, a on nie widział żadnego lepszego wyjścia. No,
ale nie miałem mu tego za złe. Tak czy owak połapaliśmy się
od razu, gdzie w swojej historyjce zszły coś zbyt grubą nicią,
temu nie mógł zaprzeczyć. Zabiło mu to ęwieka, jak sądzę cał-
kiem nielicznego, chociaż robił co mógł, żeby nie dać tego po so-
bie poznać.

ROZDZIAŁ VIII

ZNIKAJĄCE JEZIORO

Wcześniej rano zjedliśmy śniadanie, a potem przysiedliśmy so-
bie, by patrzeć w dół, na pustynię, pogoda zaś była bardzo ład-
na i piękna, chociaż nie lecieliśmy zbyt wysoko. Na pustyni,
po zachodzie słońca, trzeba opuszczać się jak najniżej, tak szybko
się tu ochładza, więc — zanim nadejdzie świt — zegluję się tuż
nad samym piaskiem.

Gapiliśmy się na cień balonu przelizgujący się po ziemi, a od
czasu do czasu rozglądaliśmy się także po pustyni, by zobaczyć,
czy coś się przypadkiem na niej nie porusza, a później znowu pa-
trzyliśmy na cień, gdy wtem, całkiem niespodziewanie, zobaczyliśmy

LISTY DO REDAKCJI

I ZNOWU MPK!

Wydarzyło się to 7 lipca o godz. 21.15 na końcowym przystanku Pleszów-Cementownia. O godz. 21 przyjechał tramwaj nr 26 (nr motorniczego 27, wag. 2606-254-253). Po opuszczeniu tramwaju przez wysiadających oczekujący chcieli wsiąść i w tym momencie Pan motorniczy zamknął drzwi wejściowe wraz z nogą wsiadającej pasażerki. Zwrócono uwagę Panu, że przecież ma lusterko, na co on odpowiedział, że to go nie interesuje. I za karę, że pasażerowie śmieli mówić cokolwiek, motorniczy zdecydował, że nikt nie pojedzie. Jak powiedział, tak zrobił. Odjechał, nie zabierając nikogo.

O godz. 21.30 podjechał drugi tramwaj nr 26 (nr wag. 386). O godz. 21.40 przyjeżdża autobus 131 i wielu pracowników HIL biegnie do stojącego tramwaju, żeby zdążyć do pracy. Pan motorniczy zamyka im drzwi przed nosem. Nie wpuszcza nikogo, nawet na prośbę siedzących już w tramwaju.

Piszę w imieniu pozostałych pasażerów. Uważamy, że zachowanie pracowników MPK było bardzo niegrzeczne. My-

ślę, że Dyrekcja MPK wyciągnie wobec nich należne wnioski.

W imieniu pasażerów spisała
Maria Solarczyk
os. Na Lotnisku 17/42

OD RED. Właściwie nie ma czego komentować. Myślę podobnie jak nasza Czytelniczka. Ciekawe, jak czułby się Pan motorniczy, gdyby w podobny sposób był potraktowany w tramwaju?

AWANTURNIK NA DZIAŁCE

Zwracają się do Redakcji zrozpaczeni działkowicze, którzy mają w swoim sąsiedztwie awanturnika. Znęca się on na ich oczach nad żoną, przeklina, nie licząc się z tym, że słuchają tego także dzieci. Nawet interwencje milicji nie pomagają.

OD RED. Panie Stanisławie K.! Nie przeszkadzaj ludziom, którzy chcą wypocząć. Na razie możemy tylko poprosić.

PKP — RACZEJ NIE POMAGA

Piszę do Redakcji w imieniu około siedmiuset pracowników naszej huty, którzy są skazani na dojazdy do pracy

pociągami. Prawie codziennie pociągi spóźniają się. Chodzi o pociągi relacji Sędziszów — Miechów — Kraków. Szczególnie niedobrze jest na zmianę ranną. W Słomnikach np. powinien być o 4.42, jest 30 min. później. W pracy jesteśmy późno. Jeszcze gdyby było połączenie z Batowic do Nowej Huty, to byłoby wygodniej. Na zmianę nocną także pociąg jest stanowczo za późno, trudno zdążyć. Czasem udaje się tak na styk.

Dojazd do pracy tymi pociągami doprowadza nas do rozstroju nerwowego. Przecież tak jest dużo trudniej pracować.

Przed podwyżkami cen PKP gwarantowały punktualność pociągów, czystość i uprzejmą obsługę. W praktyce, niestety, to się nie sprawdza. A przecież tyle kosztują przejazdy pociągami. I kombinat też do tego dopłaca. PKP powinien pomagać tym, którzy z usług korzystają, a nie utrudniać życie za niemałe przeciętne pieniądze.

Zygmunt KŁYS
Słomniki
ul. 1 Maja 2

OD RED. Słuszne uwagi naszego Czytelnika będą potraktowane sądcie poważnie przez ludzi odpowiedzialnych za sprawne jeżdżenie pociągów. O sprawie, mam nadzieję, poinformujemy wkrótce. Oby była pomyslna dla pasażerów PKP.

WYJASNIENIE

Zamieszczony w poprzednim numerze list „JUŻ NIE WIEM GDZIE POJŚĆ” został opatrzone komentarzem, który w drugiej części nie należał do tego listu. Ostre dosyć słowa, zaczynające się od akapitu: „Ten list przeleżał długo w łecze”, dotyczą listu następnego, mówiącego o rozkopaniu ogródka pod blokiem nr 9 na os. Krakowiaków. Tam, ktoś kto podjął decyzję o kopaniu, był może bezmyślny i bezduszny. I taka decyzja określona została jako patrzeć na czubek własnego nosa.

OBWIESZCZENIA

SĄD REJONOWY DLA KRAKOWA — NOWEJ HUTY W KRAKOWIE WYDZIAŁ II KARNY

informuje, że

Andrzej Kosiarski, ur. 30.11.1953 r. w Rudkach, s. Jana i Genowefy z d. Skwarcińska — został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z 4.03.1987 r., Sygn. II. K. 861/86/N — na karę 3 (trzech) lat pozbawienia wolności i 70 000 (siedemdziesiąt tysięcy) zł grzywny oraz konfiskatę mienia w całości, za to, że: w nocy z 24/25.04.1986 r. w Krakowie — Nowej Hucie po uprzednim wypchnięciu okna włamał się do kiosku warzywnego, skąd zabrał w celu przywłaszczenia szlifierkę kątową typu „Bosch”, wiertarkę udarową, termę elektryczną i inne przedmioty o łącznej wartości 62 000 zł na szkodę pokrzywdzonego M. P., przy czym czynu tego dopuścił się w warunkach wielokrotnego powrotu do przestępstwa;

Henryk Kowalówka, ur. 16.05.1957 r. w Krakowie, s. Eugeniusza i Marty z d. Kasprzak — został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z 2.04.1987 r., Sygn. II. K. 186/87/N — na karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na czas 3 (trzech) lat i 30 000 zł grzywny oraz konfiskatę części mienia, za to, że: w dniu 24.12.1986 r. w Krakowie — Nowej Hucie dokonał włamania do Domu Handlowego „Wanda” wybijając kamieniem szybę okna wystawowego i zabrał w celu przywłaszczenia przedmioty o łącznej wartości 2200 zł. tj. na wyst. z art. 208 k.k.;

Stefan Jacek Lasota, ur. 2.09.1963 r. w Krakowie, s. Henryka i Janiny z d. Sochacz — został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z 10.11.1986 r., Sygn. II. K. 918/86/N — na karę 3 (trzech) lat pozbawienia wolności i 60 000 zł grzywny oraz konfiskatę mienia w całości z orzeczeniem nadzoru ochronnego na okres lat 3, za to, że: w nocy z 16/17 czerwca 1986 r. w Krakowie — Nowej Hucie, będąc uprzednio karany za przestępstwo tego samego rodzaju i przed upływem 5 lat od odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze ponad 6 miesięcy, włamał się do baru „Marten” przez wybite szyby w drzwiach wejściowych z zamiarem dokonania kradzieży, lecz zamierzonego skutku nie osiągnął ponieważ został zatrzymany na gorącym uczynku przez funkcjonariuszy MO, tj. za przest. z art. 208 k.k.;

Jarosław Radecki, ur. 2.12.1968 r. w Krakowie, s. Witolda i Krystyny z d. Wilczyńska — został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z 29.12.1986 r., Sygn. II. K. 578/86/N — na karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności i 120 000 zł grzywny, oraz konfiskatę mienia w całości, za to, że: 10.12.1985 r., działając wspólnie i w porozumieniu z nieletnim po uprzednim rozbiciu szyby w pomieszczeniu suszarni zabrał w celu przywłaszczenia kozuch, światłomierz fotograficzny, buty narciarskie, radio tranzystorowe, magnetofon kasetowy i inne przedmioty o łącznej wartości ok. 120 000 zł na szkodę J.P., tj. o czyn z art. 208 k.k. Na mocy art. 5 ust. 2 Ustawy z 17.07.1986 r. (Dz.U.Nr 26 poz. 126) o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw darowano karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności;

Śladem naszych interwencji

Z PRZYJEMNOŚCIĄ stwierdzamy, że systematycznie i rzeczowo odpowiada na nasze notatki prasowe i listy Czytelników Spółdzielnia Mieszkanicowa „Hutnik”. I tym razem dostaliśmy następujące wyjaśnienie:

W os. Piastów 5, przed budynkiem stwierdzono rozwalony piasek i cement. Roboty

elewacyjne wykonuje tam Spółdzielnia Rzemieślnicza Bursko-Zdrój. Wezwano wykonawcę do uporządkowania terenu.

Powywracane w dniu kontroli kontenery zostały ustawione w miejscu ich przeznaczenia.

Dzikię ścieżki w os. Bohaterów Września zostały przez Zakład Zieleni SM „Hutnik” zrehabilitowane i teren zieleni przywrócono do stanu pierwotnego.

Za odpowiedź dziękujemy!

całe mnóstwo ludzi i wielbłądów, nieruchomych i leżących beładnie na piasku, zupełnie jakby spali.

Powstrzymałmy balon w biegu, cofnęliśmy się trochę, przystanęliśmy nad nimi i wtedy stało się jasne, że wszyscy oni nie żyją. Przebiegli nas zimny dreszcz. Wpierw zamilkliśmy, a potem mówiliśmy już bardzo cicho, jak ludzie na pogrzebie. Powolotku opuściliśmy się w dół i przystanęliśmy, a Tomek i ja zeszliśmy na pustynię, ażeby sprawdzić rzecz na miejscu. Byli to mężczyźni, kobiety i dzieci. Wszyscy wysuszeni przez słońce, tacy jacyś ciemni, pomarszczeni i stwardniaли jak skóra, zupełnie jak te mumie z obrazków, które ogląda się w książkach. A mimo to wyglądali jak zwyczajni ludzie; nie uwierzycie, ale można by pomyśleć, że po prostu śpią.

Niektóre trupy ludzi i zwierząt były częściowo przysypane piaskiem, ale większość z nich nie, powłoka piasku była bowiem tutaj dość cienka, natomiast grunt, tam pod nią, żwirowaty i twardy. Spora część odzieży zdążyła już zbutwieć, toteż ilekroć złapałeś za jakichś łachman, rozpadał ci się w rękę niczym pajęczyna. Tomek był zdania, że leżą tu od lat.

Kilku mężczyzn miało przy sobie zardzewiałe strzelby, a inni szable lub długie wykładane srebrem pistolety, zatknięte za szale, którymi byli przepasani. Wszystkie wielbłądy były objuczone, tyle że juki zdążyły już popękać albo się rozeschnąć, toteż ładunek wysypał się na ziemię. Uznaliśmy, że nieboszczykom szable na nie się już teraz nie zdadzą, więc wzięliśmy sobie po jednej, a oprócz tego kilka pistoletów. Wzięliśmy też jakieś małe pudełeczko, bo było takie zgrabne i tak pięknie czymś wysadzone, a później próbaliśmy pogrzebać tych ludzi, tyle że ani rusz nie przychodziło nam do głowy, w jaki sposób moglibyśmy to zrobić. Bo gdyby przysypać ich piaskiem, wtedy wiatr, rzecz oczywista, zaraz by ich odsłonił.

Potem wzbiliśmy się wysoko w górę i już wkrótce tamta ciemna plama pośród piasków zniknęła nam z oczu, i pewnie już nigdy więcej nie zobaczymy tych nieszczęśników, przynajmniej na tym świecie. Długo zachodziliśmy w głowę, próbując odgadnąć, skąd oni się tam właściwie wzięli i w jaki sposób to wszystko się stało, ale jakoś nic nie mogliśmy wykombinować. Z początku myśleliśmy, że pewnie zgubili drogę i błakali się to tu, to tam, dopóki nie zabrakło im żywności i wody, i nie zagłodzili się na śmierć, ale Tomek powiedział, że przecież nie dobrali się do nich sepy ani żadne inne dzikie bestie, toteż odrzuciliśmy ten pomysł. I w końcu daliśmy spokój, i postanowiliśmy sobie, że w ogóle przestaniemy o tym myśleć, bo to nas przygnębiało.

Później otworzyliśmy to pudełko, a w środku były klejnoty i drogie kamienie, całkiem niezły stosik, i jeszcze parę takich jakby małych welonów, jakie miały na sobie te zmarłe kobiety, do tego

obwieszonych wisiorkami z dziwnych złotych monet, których nie znaleźmy. Zastanawialiśmy się więc, czy aby nie zawrócić, nie odszukać ich znowu, żeby oddać ten cały kram, ale Tomek przemyslał to wszystko i powiedział, że nie, ponieważ jesteśmy w kraju, gdzie pełno przeróżnych rabusiów; tacy to przyjdą i zagarną klejnoty dla siebie, a wtedy na nas spadnie grzech, że wystawiliśmy ich na pokusę. A więc polecieliśmy dalej, choć ja żałowałem, że nie zabraliśmy wszystkiego, co tam akurat mieli, tak żeby nie było już nawet cienia żadnej pokusy.

Spędziliśmy w tej strasznej spiekocie na dole całe dwie godziny, więc kiedy już wróciliśmy na pokład, okropnie chciało nam się pić. Rzuciliśmy się na wodę, ale była już stęchła i gorzka, a oprócz tego tak bardzo nagrzana, że wydawało nam się, że aż parzy w usta. Nie dało się jej pić. To była woda jeszcze z rzeki Missisipi, najlepsza, jaka tylko może być na świecie, toteż zamieszaliśmy w niej mul, żeby zobaczyć, czy to coś pomoże. Ale gdzie tam, woda z mulem nie okazała się wcale lepsza od samej wody.

No więc co; kiedy byliśmy zajęci tymi tam ludźmi w dole, nie odczuwaliśmy aż tak strasznej pragnienia, a teraz, to co innego, i kiedy przekonał się, że nie sposób się napić, poculiśmy się o jakieś trzydzieści pięć razy bardziej spragnieni niż jeszcze ćwierć minuty temu. Do licha, jeszcze trochę, a wywiesilibyśmy języki i sapali jak psy.

Tomek powiedział, że trzeba się uważnie rozglądać dokoła, bo przecież musimy znaleźć jakąś oazę, gdyż w przeciwnym wypadku nie wiadomo, jaki los nas czeka. Więc zabraliśmy się do roboty. Przez cały czas nic, tylko przesuwaaliśmy po pustyni lunetami w tę i w ową, aż w końcu ściępli nam ręce i dłużej nie mogliśmy utrzymać ich przy oczach. Gapiiliśmy się tak przez dwie, a potem trzy godziny, a tu tylko piach, piach, nie tylko szczyry piach i co najwyżej drgające od spiekoty powietrze pod nami. Ech, mój Boże, człowiek w ogóle nie wie, co to prawdziwa bieda, dopóki nie jest spragniony, wysuszony na wiór i póki się nie przekonają, że chyba już nigdy więcej nie natkną się na wodę. I w końcu nie mogłem już dłużej znieść tego całego rozglądania się po rozgrzanych jak piec równinach, dlatego poddałem się zupełnie i wyciągnąłem się jak długi na pokrywę schowka.

Ale po małej chwili Tomek wrzasnął: hurra! i to było właśnie to, o co nam chodziło. Jezioro! Szerokie i migotliwe, z pochylonymi nad nim wódkami palmami, których cienie na wodzie były tak miękkie i tak delikatne, że podobnych to chyba nigdy nie zdarzyło wam się oglądać. Ja też nigdy nie widziałem czegoś równie fajnego. Leżało dość daleko, tyle że dla nas był to zupełnie drobniak; włączyliśmy po prostu stumilowy krok i obliczyliśmy, że dolecimy tam za jakieś siedem minut. Ale oaza wcale się jakoś do nas nie przybliżała i wydawało nam się, że stoimy

TELEWIZJA

od 7 do 13 sierpnia 1987 r.

PIĄTEK I
16.55 Program dnia
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.40 PZU informuje
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik
20.00 Zwierciadło czasu: „Zimowy wieczór w Gagrach — film fab. prod. radzieckiej
21.25 Żniwa '87
21.35 Kontakty
22.05 Program rozrywkowy
22.40 DT — komentarze
23.00 Z historii Wietnamu (5)

PIĄTEK II
17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Magazyn rozrywkowy
21.00 Cztery razy Kraków
21.30 Panorama dnia
21.45 „Czerwone i czarne” — cz. I, film prod. franc.
23.30 Stan krytyczny
24.00 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Timur i Inni — „Biały Bim, czarne ucho” — film prod. radzieckiej
10.30 Dziennik
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.40 Bariery
12.10 Salon poezji użytkowej
12.40 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 Azymut — wojskowy program publicystyczny
13.40 „Jeziorko jogów” — film dok. prod. franc.
14.45 Horyzont 2000
15.00 Teatr: Jan Drda — „Igraszki z diabłem”
16.40 Kram — magazyn konsumenta
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 „Gdy umierają zegary” — film dok.
17.55 Studio sport
18.50 Dobranoc
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
19.20 Magnes
19.30 Dziennik
20.00 „Czarne ptaki” — film prod. norweskiej
21.25 Czas
21.55 Siedem dni na świecie
22.05 Sportowe rytmy tygodnia
23.05 Dziennik

23.15 „Złe moce” — film prod. USA
0.30 Zakończenie programu

SOBOTA II
14.55 Powitanie
15.00 „Księżycowa tęcza” — film prod. radzieckiej
16.30 Rytmy i nastroje
17.00 „Przygody naszych ulubieńców”
17.45 Kurs pływania na desce
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Pan Tadeusz” — Księga IX
19.30 Lata 20., lata 30. — wystawa w Muzeum Narodowym
19.55 „Nędza uszczęśliwiona” — pierwsza opera polska
21.05 Portrety intymne — Iwan Turgieniew
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zona dla Australijczyka” — film prod. pol.
23.15 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I
9.00 „O czym szumią wierzby” — film ang. i „Niebieskie lato” — film hiszpański
10.15 Horyzont 2000 — program dokumentalny
10.30 Dziennik
10.35 XIV Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej — Kielce '87
11.20 Filmowe obserwacje świata
12.10 Z potrzeby serca
12.40 Siedem anten
13.25 Kraj za miastem
13.55 Telewizyjny koncert życzeń
14.40 „W rytmie disco” (2) — brazylijski serial obyczaj. Zdegradowana — program dokumentalny
16.10 Program rozrywkowy
17.15 Teleexpress
17.30 Wschodnie sztuki walki — program dokument.
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Blisko, coraz bliżej” (14) — film prod. pol.
21.15 Pegaz
21.55 Klub międzynarodowy
22.25 Łoża
22.40 Sportowa niedziela
23.10 Dziennik

NIEDZIELA II
9.30 Przegląd tygodnia (filmy niesłyszących)
10.05 „Blisko, coraz bliżej” (14) — film prod. pol. (filmy niesłyszących)

13.00 Peryskop — wojskowy program publicystyczny
13.30 Lokalny koncert życzeń
13.55 Powitanie
14.00 Tajemnice starego Gdańska
14.20 Jutro poniedziałek
14.50 „Zwierzęta świata” — film prod. francuskiej
15.20 Wideoteka
16.05 KINO-OKO
17.00 „Pięknie jest umierać za cesarza” — film dok.
17.20 Fantazja na smyczki
18.00 Laboratorium
18.30 Reportaż z Jarmarku Dominikańskiego
19.00 Goście Daniela Passenta
19.30 Magazyn nowości płytowych
20.15 Studio sport
20.45 Grand Prix — Węgry — Formula 1
21.30 Panorama dnia
21.45 „Richelieu” (6 — ostatni) — film prod. franc.
22.40 Studio Dni Kultury Morskiej
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 Ojczyzna — Polszczyzna

PONIEDZIAŁEK I
16.55 Program dnia
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.50 Dobranoc
19.00 Rozmowa na telefon (8)
19.05 Echa stadionów
19.30 Dziennik
20.00 Teatr: Jerzy Jesionowski — „Egzyzja”
22.00 Żniwa '87
22.15 Rozmowa na telefon (2)
22.40 DT — komentarze

PONIEDZIAŁEK II
17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Sponsor — teleturniej
19.00 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Jak uprawiać sport
20.00 Teresa Żylińska-Gara śpiewa Brahmsa i Schuberta
20.40 Recital w zamku Ostrogskich (fortepian)
21.00 Prosto z morza
21.30 Panorama dnia
21.45 Kalendarz historyczny
22.05 „Waleczny samotnik” — cz. I — film dok.
23.05 Wieczorne wiadomości

WTOREK I
9.00 Teleferie
9.40 „Kapitan Nemo” (7) — film prod. radzieckiej
10.00 Dziennik
10.10 „Pod wiatr” (6) — film prod. australijskiej
16.35 Program dnia
16.40 Telewizyjny informator wydawniczy
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.50 Dobranoc
19.00 Spory — magazyn publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 „Pod wiatr” (6) — film prod. australijskiej
20.50 „Śpiewajmy podczas okupacji” — film dok. prod. franc.
22.15 W cieniu lata
22.30 Zabawa — film dok.
22.40 DT — komentarze

WTOREK II
17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Rzyko — teleturniej
19.00 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Powroty — program dokumentalny
20.30 Studio Dni Kultury Morskiej
20.50 „Dyplomata — wg opowiadania A. Czechowa
21.10 Polak na wakacjach
21.30 Panorama dnia
21.45 „Adela jeszcze nie jadła kolacji” — film prod. angielskiej
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I
9.00 Teleferie
9.35 „Legenda świata” (6) — film prod. kanadyjskiej
10.00 Dziennik
10.10 „Darmian” — turecki film fab.
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.40 Magazyn PCK
18.50 Dobranoc
19.00 Mówmy otwarcie — Kojłarze '87

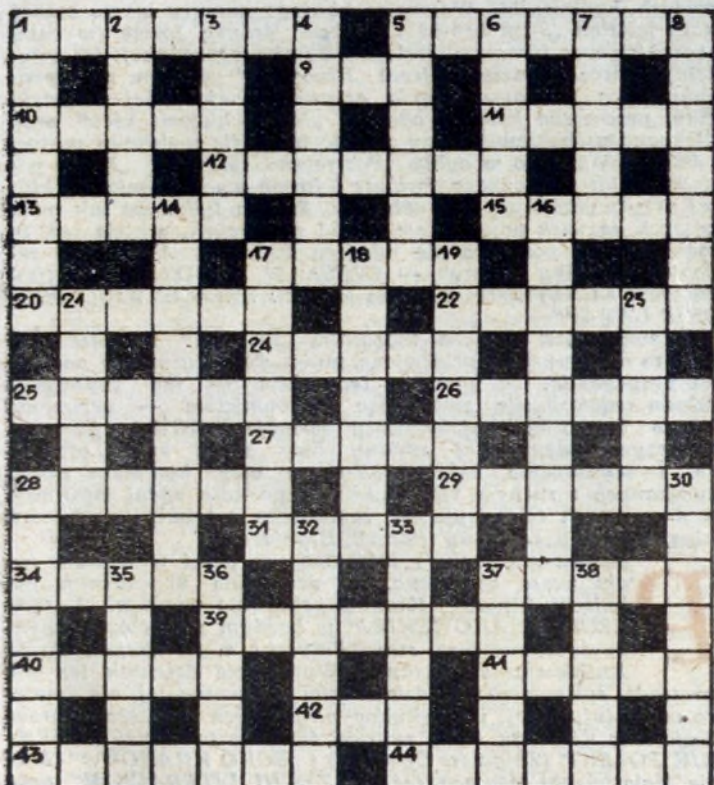
19.30 Dziennik
20.00 „Darmian” — film prod. tureckiej
21.30 Żniwa '87
21.40 Program publicystyczny
22.10 Izotopy w służbie zdrowia — pr. dokumentalny
22.25 Spotkanie z Kazimierzem Koźniewskim
22.40 DT — komentarze

ŚRODA II
17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Powtórka z Mikołaja Gogola — teleturniej
19.00 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Na mnie możesz liczyć
20.15 Dookoła świata — Tropem Beniowskiego
20.45 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Non stop kolor: „Lady śpiewa bluesa” — film prod. USA
0.10 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I
9.00 Kino Teleferii: „Kłusownik” (2) — film prod. pol.
10.00 Dziennik
10.10 „Gra pozorów” — film prod. kanadyjskiej
16.30 Program dnia
16.35 Złamany szyfr — wojskowy program historyczny
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.50 Dobranoc
19.00 Telespotkania
19.30 Dziennik
20.00 „Gra pozorów” — film prod. kanadyjskiej
21.40 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
22.10 „Aby człowiekiem chodził między ludźmi” — film dok.
22.25 Tylko Biebrza ta sama
22.40 DT — komentarze

CZWARTEK II
17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Magazyn sportowy
19.00 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
20.50 Recital duetu Michał Banasik i Andrzej Ząbek
21.15 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Najlepszy kolega” — nowela filmowa
22.10 4 X Kraków — Piwnice Krakowa
22.40 Studio Dni Kultury Morskiej
23.05 Wieczorne wiadomości

KRZYŻÓWKA NR 32



POZIOMO: 1. najwyższy szczyt w Tatrach Wysokich CSRS, 5. bredzenie, 9. cenny narząd, 10. dzwonił grosiwem, 11. gliniasty olbrzym ożywiony przez alchemika Bealecia, 12. leży nad Dnieprem, 13. ani wygrana, ani przegrana, 15. ważny w opeze, 17. hala w Tatrach, 20. steński prawodawca, 22. w symbiozie z rakiem pustelnikiem, 24. rodzaj balkonu, 25. załatwienie s „kwitkiem”, 26. ozdoba na ścianie, 27. „publikator”, 28. m. nad Wartą (wielkie więzienie hitl.), 29. wychowawca Nerona, 31. za pługiem, 34. załącznik do dokumentu, 37. harcercz, 39. uczucie, uniesienie, 40. pewność siebie, 41. inaczej cypelin, 42. lew przemówił, 43. zespół powołany do wykonania jakiegoś zadania, 44. np. malarz.

PIONOWO: 1. poeta niemiecki, autor eposu „Tristan”, 2. umysł, 3. olbrzym z „Que Vadis”, 4. w TV w czwartkowy wieczór, 5. podkrakowska wieś, 6. spadkowy napis, 7. naszywka, otoczka, 8. dowódca floty, 14. magnes, 16. wyposażenie żołnierskie, 17. jez. i prowincja w Kanadzie, 18. najwyższy szczyt w Uralu, 19. zatrudniony w muzeum, 21. ślapię się, jeśli pojedziesz za szybko, 23. komсомolskie siedlisko, 28. stary młyn — malarski temat, 30. malutka w ogródku, 32. gałąź gospodarki, 33. ptak łakowy, 35. biokatalizator, 36. wyższa Izba parlamentu, 37. święto na „Lysej Górze”, 38. zbiór map.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 29-30

POZIOMO: 1-a trzydziestka, 1-m galwanizator, 3-a Pandora, 3-i entuzjizm, 3-s kondukt, 5-a Zetkin, 5-h wydawnictwo, 5-t proton, 6-e NAD, 6-i DIN, 6-n ara, 6-s Ela, 7-a Weimar, 7-l FAO, 7-t amfora, 8-f gardyna, 8-m baleron, 9-a ścieki, 9-t Eneida, 10-f Lipcowy Manifest, 11-a kasztel, 11-s tapioka, 12-g orzeczenie, 13-a dworzec, 13-s realizm, 14-g zakład, 14-m czekan, 15-a Pieniny, 15-k lokum, 15-s inserat, 16-g nona, 16-l dom,

16-o wosk, 17-a stojak, 17-j gromada, 17-t kawior, 18-f aplauz, 18-n indygo, 19-b zegar, 19-j tulipan, 19-t Paria, 20-f lignit, 20-n salami, 21-a osadnik, 21-s Radecki, 22-f krok, 22-k llebo, 22-p Fioł, 24-a melodramat, 24-l OHP, 24-o miniaturka, 26-a Lublin, 26-h ekwipunek, 26-r skorupka, 28-a Turandot, 28-j paleństwo, 28-t potwór, 30-a dzienńkarka, 30-m Cyrankiewicz.

PIONOWO: a-1 topaz, a-11 kodopis, a-23 amplituda, b-5 elekcja, b-17 trzask, c-1 zenit, c-11 Spoleto, c-23 klub, c-28

raid, d-7 mlecz, d-17 jagoda, e-1 drobnina, e-11 trzcina, e-24 dzianina, f-5 nargile, f-17 Karlik, g-1 Iran, g-10 iloczyn, g-20 ikrzak, g-27 folia, h-7 trop, h-16 oflag, i-1 teryd, i-12 zakon, i-20 nakładka, i-29 kan, j-5 dęwy, j-16 aguti, k-1 katran, k-10 Wersal, k-17 rzutnik, k-25 pisarka, l-7 fazy, l-14 dodo, l-2 szansa, l-10 Mies, l-15 kombi, l-21 fechtunek, m-7 Obra, m-14 cuma, n-1 Arauca, n-18 nazizm, n-17 diaskop, n-25 deficyt, o-5 tryl, o-16 wanna, p-1 wymowa, p-12 Nakło, p-20 kufcik, p-27 okład, r-7 Erie, r-16 szyba, s-1 Nike, s-10 sternak, s-20 mrowisko, s-29 akt, t-5 planeta, t-17 kopiał, u-1 Zyn-dram, u-11 plansza, u-24 termobet, w-7 fleki, w-17 werset, y-1 trust, y-11 obierki, y-23 drop, y-28 Wain, z-5 ogródek, z-17 opaska, z-1 ruten, z-11 armator, z-23 parafraza.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówek z 29/30 numeru „Głosu Nowej Huty” wylosowali:

Lesława KOWALCZYK 32-050 Skawina, ul. Kościuszki 1/27, Cezary ZAMIŃSKI 31-624 Kraków, os. Piastów 25/3, Jan SZKARADEK 31-872 Kraków, os. Dywizjonu 303 19/47.

UWAGA. Nagrody wysłemy pocztą.

Tytułowe pytanie nie jest pozabawione, jakby się to mogło niektórym wydawać, sensu. Dotyczy pierwszej płyty długogrającej **ANNY JURKSTOWICZ** pt. „DZIEKUJĘ, NIE TAŃCZĘ”. Jednak pytać o „diamentowość” w kraju, w którym akurat w tej

się dziewięć piosenek. Na pierwszej stronie — „Video-dotyk”, „Hey, man”, „Dziękuję, nie tańczę”, „Stan pogody” i „Niech spadną gwiazdy” oraz na drugiej — „Życzenie”, „To obojętność”, „Przenikam” i „Diamentowy kolczyk”. Wszystkie utwory

Diamentowy krążek?

chwili bardzo niewiele płyt osiąga nakład pozwalający wręcz wykonać „Złotą płytę”, to spore ryzyko. Muszę jednak przyznać, że od momentu kupienia tego albumu, słucham go z dużą przyjemnością dość często.

Czas na kilka podstawowych informacji. Na płycie znalazło

to kompozycje **Krzysztofa Dębskiego** do tekstów **Jacka Cygana**. Panna Ania wiele zawdzięcza również muzykom, którzy razem z nią nagrali ten longplay. Pomagali jej **Krzysztof Dębski**, **Rafał Paczkowski**, **Krzysztof Przybyłowicz**, **Zbyszek Wróbel**, **Marek Bliński** i **Marcin Otrębski**.



Trzeba przyznać, że **Anna Jurkstowicz** szturmem zdobywa polski rynek muzyczny. Jeszcze nie tak dawno temu nikt o niej w ogóle nie słyszał, by dzięki jednemu tylko przebojowi („Diamentowy kolczyk”) dowiedziała się o niej cała Polska. Kiedy uchylił echa tego pierwszego jej sukcesu, w ciszy i spokoju przygotowywała się do kolejnego ataku. Jeszcze w zimie sporym powodzeniem cieszyła się jej kolejna piosenka — „Hey, man!”. W rok po nagraniu całego materiału ukazała się jej pierwsza płyta, wydana bardzo starannie. Okładka z powodzeniem może pretendować do miana najatrakcyjniejszej w roku 1987. Podobnie materiał muzyczny. Jak na debiut to naprawdę znakomita płyta. Solidną pracę wykonali nie tylko muzycy, także jej realizatorzy. Zmiksowanie całego materiału jest na poziomie europejskim, a ostateczne brzmienie takie, jakiego nie powstydziliby się pierwszoliговий muzycy w Europie Zachodniej. Do tego wszystkiego te wspaniałości śpiewa dziewczyna, która z powodzeniem mogłaby występować w finale konkursu „Miss Polonia” i to z dużymi szansami na zwycięstwo. Czego więcej potrzeba?

JAROCIN '87

Jeżeli czytacie „Pogłosy” to znaczy, że nie ma Was w Jarocinie, na Festiwalu Muzyków Rockowych. Otrzymacie łyżki kupcie „Głos” za tydzień. „Pogłosy” wybrały się na wycieczkę do Wielkopolski i pilnie przyglądają się poczynaniom młodych kapel na jarocińskich scenach. Dokładny raport z tej wyprawy ukaże się właśnie za tydzień.

Przy okazji małe sprostowanie. Otóż tydzień temu do informacji o „Fakt Rocku” wkradł się mały błąd. Obok formacji „VOO DOO” i „Chłopców z Placu Broni”, do Jarocina pojechał zespół „De Wodka”, a nie jak mylnie podałem **Dwie Dorotki**. Myślę, że muzycy wybaczą mi tę gafę. Okazuje się natomiast, że „Dwie Dorotki” również miały szansę pojechania do Jarocina, niestety, za późno wysłano kasetę z nagraniami i z występów w konkursie nic.

JACEK KRĄG

BYNAJMNIEJ — znaczy „zupełnie, wcale, ani trochę”. Jest to wyraz, którego używa się raczej rzadko (bardziej książkowy). Właśnie niepowodzeni charakter staje się często przyczyną jego bezsensownego użycia, np. „Zdrowie, Kazik — mówi kumpel — a Kazik odpowiada: bynajmniej!!!”

Ze względu na brzmienie wiele osób myli wyraz **BYNAJMNIEJ** z **PRZYNAJMNIEJ** i posługuje się nim... wymiennie. Warto więc zapamiętać zasadę, kiedy wolno poprawnie używać wyrazu **BYNAJMNIEJ**. Otóż przeważnie bywa ona używana z partykułą przeczącą „nie” i oznacza — jak napisałem we wstępie — „zupełnie, wcale, ani trochę”, np. **Mówił głosem twardym, ale BYNAJMNIEJ nie przykrzym.**

POTENCJALNE MOŻLIWOŚCI — błąd bardzo często spotykany (tzw. pleonazm). Przymiotnik potencjalny po-

chodzi od łacińskiego wyrazu **potentialis** i znaczy „możliwy, mogący się ujawnić, tkwiący w czymś”. Dlatego użycie go w połączeniu z rzeczownikiem **możliwości** tworzy „masło maślane”, np. **Pikarze Górniaka nie pokazali swoich wszystkich potencjalnych możliwości** (popr. **wszystkich swoich MOŻLIWOŚCI**).

PRECEDENS — to „rozstrzygnięcie jakiejś sprawy służące za przykład lub uzasadnienie przy załatwianiu oraz przewidywaniu spraw podobnych”. Można zatem powiedzieć, że: **Była to impreza bez PRECEDENSU w historii europejskiej nauki: w Polsce takie widowiska nie miały PRECEDENSU**. Śmiesznie natomiast brzmi odpowiedź na krytyczne uwagi pasażera, którą zamieścił w pewnym piśmie urzędnik: **„Mamy nadzieję iż był to precedens w naszej działalności”**.

MACIEJ MALINOWSKI

Krytyka filmowa

Uźródłem powołania stałej rubryki filmowej w „GNH” stały podstawowe cele użytkowe: chęć przybliżenia mieszkańcom dzielnicy szeroko rozumianej problematyki filmologicznej, zachęcenie widza do świadomego i wybiórczego „konsumowania” dóbr kultury filmowej, promocja — przede wszystkim — **zupełnie nieznanego u nas kina polskiego** (coż za paradoks). Gdzieś dalej widoczna była chęć ułatwienia pracy programowej kinowictwu nowohuckich kin. Stąd najczęściej pisano o filmach, które właśnie znajdują się na ekranach, lub o tych, które warto byłoby do naszej dzielnicy sprowadzić. Jeśli chodzi o gatunek dziennikarski, zamieszczaliśmy najczęściej recenzje (któż dziś chce się nimi zajmować) pisane językiem charakterystycznym dla innego gatunku — felietonu. Rządziej ukazywały się w „GNH” „wyższe”, „ważniejsze” gatunki publicystycznej wypowiedzi, a działalność niżej podpisanego częściej nazwać można pracą recenzencką niż krytyczną.

Czyż w wakacje, a więc w okresie gdy kina „zgrzywają” ostatnie już tytuły z repertuaru sezonu, który akurat się kończy, lub powtarzają zawzięcie projekcje filmów wyłącznie rozrywkowych i mało wartościowych, nie należałoby zastanowić się nad stanem naszej krytyki filmowej?

Oczywiście zasięg i oddziaływanie „GNH” nie predystynuje nas do podjęcia jakiegokolwiek większego akcji. Na użytek naszego Czytelnika zasygnalizujemy jedynie problem, poinformujemy, gdzie może poszerzyć swoje zainteresowania filmowe.

W Polsce wychodzą od lat dwa podstawowe tygodniki upowszechniające kulturę filmową „FILM” i „EKRAŃ”. Pierwszy prawie w całości zajmuje się dorobkiem kinematografii, interesując się też filmami upowszechnianymi w nowszych technikach przekazu w rubrykach „telekino” oraz „video na świecie”. Bardzo ciekawie redagowana jest w tym piśmie druga strona. Znajdziemy tu zawsze podstawowe informacje o imprezach filmowych planowanych i krótkie sprawozdania z tych, które się odbyły. Ponadto informacje o nowych książkach, nagrodach, konkursach. Wewnątrz każdego numeru warto czytać stały felieton „Film krótki i okolice” — jedyną formę (w całej naszej krytyce filmowej) stałego omawiania produkcji tej dziedziny twórczej, warto obejrzeć „Kinorame” gdzie m. in. reprodukuje się kolorowe zdjęcia artystów (najczęściej artystek) kina, przeczytać kolejny odcinek „Mojej historii kina” prof. Aleksandra Jackiewicza czy poznać biografię wybranej postaci z kina światowego w cyklu „Portret na życzenie”. „Film” posiada od lat sprawdzoną formułę i formę wychodzenia, do której przyzwyczaili się już odbiorcy. Szkoda tylko, że tak mało nowych nazwisk pojawia się wśród piszących, szkoda też, że mało miejsca poświęca się młodym twórcom. A przecież redaktor naczelny „Filmu” — **CZESŁAW DONDZIŁO** — jest autorem najciekawszej ostatnio książki: „MELODE KINO POLSKIE LAT 70.”

Telewizja jest domeną tygodnika „EKRAŃ”. Do niedawna było to nudne pismo, przepojone tanim dydaktyzmem i nachalną propagandą. Od początku tego roku — nie zmieniając składu redakcji, nie zmieniając kierownictwa — uczyniono z tego tygodnika najciekawszy obecnie periodyk filmowy. Przyczyną pozytywnej zmiany była nowa szata graficzna i poszerzenie zainteresowań o cały kompleks spraw związanych z ruchem video. „Ekran” ponadto nadal informuje o programach telewizyjnych, zamieszcza artykuły z historii kina, wywiady, felietony (Raczek, Broniarek).

Podstawowe funkcje informacyjne pełni w naszym życiu prasa codzienna. W dziedzinie upowszechniania kultury filmowej Kraków pełni rolę wiodącą. W „GAZETIE KRAKOWSKIEJ” w każdym piątkowym magazynie zamieszcza swe „Potyczki z telewizją” Witold Rutkiewicz z „Ekranu”. Wprawdzie dziennik ten nie prowadzi systematycznej działalności recenzenckiej, ale zawiera wiele informacji i artykułów pisanych najczęściej przez **Wojciecha Klemiętę**. Stałe rubryki filmowe prowadzi „DZIENNIK POLSKI” (**Zbigniew Cybulski**) i „ECHO KRAKOWA” (**Maria Malatyńska**) pisująca też w „ZYCIU LITERACKIM” oraz „PRZEKRÓJ” (**Lucjan Kydryński**) jako **Aleksandra**.

TADEUSZ SKOCZEK

„KRĘCILI” W KRAKOWIE

Lancaster, Olbrychski...

Na Placu Mariackim, w pomieszczeniu obok popiersia Wyspiańskiego umieszczono sklep jubilera. Tu rozgrywały się sceny filmu **Michaela Andersona**, filmu włosko-amerykańskiego, którego scenariuszem jest sztuka **Karola Wojtyły** pod tym samym tytułem. W filmie można będzie zobaczyć plejadę gwiazd kina światowego. W „Jubile-rze” mieli grać tacy aktorzy jak: **Anthony Quinn**, **Alec Guinness**, **Charlton Heston**. Zagrał **Burt LANCASTER**, twórca wspaniałych postaci z westernów i wielu innych filmów „Ostatnia walka Apacza”, „Trapez”, „Karmazynowy pirat”, „Zawodowcy”, „Lampart”.

U jego boku tworzył postać księdza **Adama**



(porte-parole Karola Wojtyły) **Daniel OLBRYCHSKI**.

Jego refleksje zanotowane po kręceniu sceny wydrukował „Przekrój” (nr 2199): „Ze sposobu, w jaki je wypowiadał, **Burt** chce zagrać, że ma przed sobą nie zwykłego młodego księdza, ale kogoś, kto za jakiś czas...

Prosi mnie raptem, żebym tę kwestię zagrał po polsku. Robię to.

— That's right! — wykrzykuje zapamiętały ten ton.

Zrozumiałem. Skupiony trochę za bardzo na akcencie angielskim, przestatem myśleć treścią tego, co mówię. (...)

I za godzinę znowu stoimy naprzeciwko siebie. Teraz on przyklejony do kamery (żeby mój wzrok był jak najbliższy obiektywu) podrzuca mi z największą intensywnością aktorską swoje kwestie. Tak właśnie jak kiedyś sobie wymarzyłem. Nawet mu nie dziękowałem, bo by się zdziwił. On mi nie dziękował. Jesteśmy zawodowcami. — **The Professionals.** (oprac. BW)

JUŻ jutro początek nowego sezonu piłkarskiego 1987/88. Drużyna HUTNIKA przystępuje do niego w nieco zmienionym składzie. Odeszli Andrzej Słowakiewicz, do Lecha Poznań (pertraktacje jeszcze trwają), i Jan Cyniewski do Broni Radom. Nie wystąpi też w hutniczej jedenastce Wiesław Dybczak, który na wiosnę został zdyskwalifikowany i nie skorzystał z szansy, jaką mu

dał klub. Podobno trenuje w Cracovii, ale jego przejście stoi pod mocnym znakiem zapytania, jako że choć Dybczakowi skończyła się z Hutnikiem umowa, nie został wystawiony na listę transferową, a więc teoretycznie nie może być mowy o przejściu do innego zespołu. Zarząd KS Hutnik stanął jednak na stanowisku, że nie będzie czynił przeszkód co do gry Dybczaka w Cracovii, jeżeli PZPN wyrazi na to zgodę.



Czy Jarosław TYRKA będzie strzelał więcej goli?

Sezon 1987-1988 czas zacząć

Hutnik teoretycznie silniejszy

Już podczas ubiegłej rundy dla nikogo nie było tajemnicą, iż zespół Hutnika będzie wymagał wzmocnienia. Wystawienie na listę transferową Słowakiewicza, kłopoty z Dybczakiem i... mierne widoki na demonstrowanie lepszej gry przez kilku zawodników spowodowały konieczność rozglądnięcia się za piłkarzami, którzy by wypełnili w zespole te luki. Sprawdzano i przyglądano się wielu zawodnikom (m. in. przyjechał Pietrzak z Sandecji, ale ostatecznie wyładował w Jastrzębiu). W końcu zdecydowano się na: Jacka GIERKA, byłego piłkarza Widzewa, zawodnika doświadczonego (28 lat), który przymierzany jest „na lidera” drużyny, Grzegorza WESOŁOWSKIEGO (25 lat), który może grać na lewej obronie bądź jako stoper, i napastnika dobrze znanego w Krakowie (grał w Wisle, a potem w Szombierkach i Górniku Wałbrzych) Jerzego KOWALIKA, mającego być wzmocnieniem w liniach ofensywnych. Wszyscy oni potraktowali przejście do nowego klubu bardzo poważnie i podpisali kontrakty minimum na 3 lata. Jest jeszcze w Hutniku młody 20-letni piłkarz z Biłgoraja, o znakomitych warunkach fizycznych. Kazimierz WĘGRZYN, ale kwestia transferu dziwnie się komplikuje. Być może ujrzymy także w barwach Hutnika młodego obiecującego napastnika Tomasza OSIŃSKIEGO, którego w ostatniej chwili „przywiózł” z Warszawy trener L. Ćmikiewicz (sprawa w toku).

stronniejszego zawodnika Hutnika, a Kasperczyk zaprezentował się najlepiej spośród

- Terminarz spotkań piłkarzy Hutnika Jesień '87**
- 8 sierpnia z Bronią w Radomiu
 - 16 sierpnia (niedziela) godz. 17 z Błękitnymi Kielce;
 - 23 sierpnia z Włókniarzem w Pabianicach;
 - 30 sierpnia z Motorem w Lublinie;
 - 5 września (sobota, godz. 16) z Igłopolcem Dębica;
 - 13 września z Olimpią w Elblągu;
 - 19 września (sobota, godz. 16) z Resovią;
 - 27 września z Avią w Świdniku;
 - 3 października (sobota, godz. 15) z Górnikiem Knurów;
 - 11 października z GKS w Belchatowie;
 - 17 października (sobota, godz. 14.30) z Wisłą Kraków;
 - 25 października ze Stalą w Mielcu;
 - 31 października (sobota, godz. 14.15) z Zagłębiem Sosnowiec;
 - 8 listopada z Gwardią w Szczytnie;
 - 14 listopada (sobota, godz. 11) ze Stalą Rzeszów.
- Druk tłusty — mecze na własnym boisku.

wszystkich piłkarzy w ocenie kibiców. Tak przynajmniej napisała gazeta „TARNOWSKIE AZOTY”. To może tylko cieszyć!

Trzeba przyznać — spoglądając na nazwiska obecnej kadry Hutnika — iż ciekawie rysuje się drużyna Hutnika w przededniu inauguracji ligi. Mieszanka rutyny z młodością to podobno najlepszy środek na zbudowanie zespołu z prawdziwego zdarzenia. Jacek Gierek, jako lider drużyny, będzie — oczywiście pod warunkiem osiągnięcia pełnej formy — idealnym chyba nauczycielem dla Krzysztofa Bukalskiego, który ma zadatki na takiego piłkarza za kilka lat. Jerzy Kowalik z kolei powinien już

niedługo okazać się dużym wzmocnieniem „siły ognia” (choć będzie prawdopodobnie grał w pomocy). Ale najważniejsze, że wreszcie trenerzy Ćmikiewicz i Lach będą mieli możliwość wyboru. Wzrosła zdecydowanie konkurencja o miejsce w podstawowej jedenastce. Dzisiaj równe szanse mają wszyscy.

Na razie jednak „przemielwany” Hutnik nie może się poszczycić olśniewającymi wynikami. Poniósł dość wymowne porażki: z Ruchem na zgrupowaniu w Zakopanem 0-2, w turnieju w Tarnowie, z GKS-em Jastrzębie na własnym boisku aż 2-5 i we wtorek w 1/32 Pucharu Polski z BKS-em w Bielsku 0-2. Jak napisał oglądający bezpośrednio ten mecz red. Wojciech Gorczyca ze „Sportu”, hutnicy stanowili zlepek nierozumiejących się zawodników, grali zupełnie bez koncepcji, statycznie. Zmartwiony jest tą sytuacją i sam trener Ćmikiewicz, który na niedawnym spotkaniu z kibicami w NCK (było blisko 200 osób, trwało ono ponad 2 godziny) powiedział, że o ile mógł wybaczyć swym podopiecznym porażki w Tarnowie (grali tam prosto ze zgrupowania w Zakopanem), o tyle nie wie, co ma myśleć o porażkach innych...

Poczekajmy więc na pierwszy ligowy występ hutników. Już jutro o godz. 17 zmierzą się oni w Radomiu z Bronią — drużyną, która ledwo co utrzymała się w II lidze w poprzednim sezonie. (m)

Kadra piłkarzy HUTNIKA sezon 1987/88

BRAMKARZE: Włodzimierz KWIATKOWSKI (lat 21), Mariusz PIÓRKOWSKI (27), Artur SZEMPLIŃSKI (20).

OBRONCY: Leszek WALANKIEWICZ (28), Antoni KOT (27), Maciej ŚMIAŁEK (30), Zbigniew BOLEK (24), Grzegorz WESOŁOWSKI (25), Kazimierz WĘGRZYN.

pomocnicy i napastnicy: Konrad GABRYCH (24), Krzysztof BUKALSKI (17), Krzysztof KASZTELAN (26), Jacek GIEREK (28), Andrzej KARAS (24), Waldemar GÓRA (20), Jerzy KOWALIK (26), Waldemar MAJCHER (26), Jarosław TYRKA (27), Robert KASPERCZYK (20), Adam HALBINA (23), Zbigniew FITAŁ (17), Dariusz GARCARZ (20).

Trenerzy: I — Lesław ĆMIKIEWICZ, asystenci — Władysław LACH i Dariusz MACZUGA (prowadzi jednocześnie juniorów). Członek prezydium ds. piłki nożnej Władysław FLOREK, kierownik sekcji Czesław BARAN, kierownik drużyny Stanisław STÓJ.

W II RZUCIE I LIGI

Zwycięstwo lekkoatletów Hutnika w Warszawie

W SOBOTĘ, 1 bm., na stadionie Skry w Warszawie rozegrany został II rzut I ligi lekkoatletycznej (grupa spadkowa). Z grona 11 drużyn najlepszy okazał się krakowski Hutnik, zajmując pewnie 1 miejsce i zdobywając 402 p. Zdaniem obserwatorów o zwycięstwie krakowskiego klubu zdecydował bardzo wyrównany skład, w którym dużą rolę — obok Mariusza Tomaszewskiego czy Piotra Kurka — odegrali młodzi lekkoatleci. W 35-osobowym zespole Hutnika startowało bowiem aż 15 junierek i juniorów — uczestników niedawnej XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Bielsku-Białej. W Warszawie zawodnicy z Suchych Stawów wygrali 6 konkurencji indywidualnych Bernarda KISIELEWSKA w biegu na 100 m — 12.14 s. Janina NIZNIK w pchnięciu kulą — 14.22 m, Robert KSENIK w biegu na 400 m — 47.11 s, Piotr KUREK na 800 m — 1.49.93 s, Józef PIĘTA na 1500 m — 3.49.84 s. Mariusz TOMASZEWSKI w rzucie młotem — 71.56 m.

Znaczące wyniki i wysokie lokaty uzyskali także: Czesław Lis w rzucie dyskiem — 58.68 m, Anna Beltowska na 10 km — 35.29.57 (rekord okręgu), Waclaw Filek w rzucie młotem — 61.22 (po kontuzji), Agata Mikurda na 400 m ppł — 1.17.3 s, Anna Listkiewicz na 400 m — 54.74, Renata Sosin na 400 m — 54.96 s, Iwona Wawrzen na 200 m — 25.17 s, Wiesław Furmanek na 5 km — 14.15.41, Marian Borcz na 3 km z przeszkodami — 8.52.36, Jerzy Kaduszkiewicz w trójskoku — 15.56 m oraz sztafeta kobiet 4x400 m. Juniorów w składzie: Beata Kloczkowska, Barbara Słupik, Iwona Wawrzen, Renata Sosin uzyskały na tym dystansie wynik: 3.46.49, ustanawiając rekord okręgu seniork. Do rekordu Polski juniorek zabrakło ambitnym dziewczętom 0,35 sekundy (może przeszkodził deszcz?).

Gratulujemy więc świetnej postawy w Warszawie lekkoatletom Hutnika i zajęcia pewnego miejsca w I lidze. Być może w przyszłym roku uda im się awansować do grupy I rywalizującej o mistrzowski tytuł.

Za tydzień w Poznaniu odbędą się indywidualne mistrzostwa Polski seniorów, poważny sprawdzian także dla hutników. Największe szanse medalowe mają: Mariusz Tomaszewski, Piotr Kurek, Robert Kseniak oraz sztafeta 4x400 m kobiet. (m)



Z tych zawodników Hutnik może mieć w przyszłości wiele pociechy. Od lewej: Iwona WAWRZEN, Paweł DZIEGIELEWSKI i Renata SOSIN. Fot. ZBIGNIEW GIZA

Puchar Polski już „z głowy”

- CO Z FORMĄ PODOPIECZNYCH L. ĆMIKIEWICZA?
- AMBITNA POSTAWA REZERWY

NIE POPISALI się piłkarze Hutnika, którzy już w pierwszym meczu Pucharu Polski odpadli z rozgrywek. Przegrali oni w Bielsku z miejscowym BKS-em Stalą 0-2.

Gospodarze już w 3 minucie uzyskali gola wskutek niezdecydowania na polu karnym obrońców (szczególnie Wesołowski). Hutnicy dążyli wprawdzie do wyrównania, dwukrotnie okazję do wyrównania miał Kowalik, jednak w 65 minucie (znów błąd obrony) Stal strzeliła drugą bramkę i... było po meczu.

BKS STAL BIELSKO — HUTNIK 2-0 (1-0)

Bramki zdobył Kukla. Sędziował M. Cwiak z Katowic. Widzów ok. 1500.

Hutnik: Kwiatkowski — Walankiewicz, Kot, Wesołowski, Bolek (65 minuta Gabrych) — Kowalik, Góra, Gierek, Majcher — Kasperczyk, Tyrka.

BARDZO ambitnie poczynali sobie natomiast w Pucharze Polski rezerwa Hutnika. Podopieczni Andrzeja Bielendy po sobotniej nieoczekiwanej wygranej z Rakowem Częstochowa 1-0 (bramka Maciantowicz) w środę stoczyli zacięty mecz z Sandecją Nowy Sącz przegrywając jednak 0-3. W

pierwszej połowie w której zdecydowanie nie stworzyli na dobrą sprawę ani jednej pozycji młodsi hutnicy (w rezerwie grają w większości 18-20 latkowie) byli równorzdnym partnerem dla byłego II-ligowca. Gol padł z rzutu wolnego (strzelał Szczeciński) po wyraźnym błędzie Piórkowskiego. Pierwsze 20 minut po przerwie należało do gospodarzy, dwukrotnie Halbina i raz Maciantowicz mogli strzelić gola. Zamiast jednak wyrównania padła bramka dla gości. Wyjątkowo słabo prowadzący mecz sędzia Widera z Katowic w 65 minucie podyktował karnego przeciwko Hutnikowi, czym najbardziej zaskoczył... samych gości. Druga bramka przesądziła sprawę. Pod koniec meczu Szczeciński podwyższył jeszcze wynik na 3-0 dla swojej drużyny.

HUTNIK II — SANDECJA N. SĄCZ 0-3 (0-1)

Sędziował b. słabo M. Widera z Katowic. Widzów ok. 300. Żółta kartka Garcarz.

Hutnik II: Piórkowski — Osika, Kula (Walligóra), Zuchoński, Gacek — Ceremuga, Sikora, K. Bukalski (Hellas), — Halbina, Maciantowicz (Wójcik), Garcarz.



Galeria Czytelników

Agnieszka Grzelak

absolwentka
Zespołu Szkół
Chemicznych
w Nowej Hucie

(nadesłała mama)

5. Horacy
bił pod
senat o bitwie
tak zwieźle
zawładomii
4. Cezar
3. Seneka
2. Owidiusz
1. Ciceron

Odpowiedzi:

SŁOŃCE I URODA



Dbając o urodę pamiętajmy, że niewłaściwe korzystanie z kąpeli słonecznych może tak dalece przesuszyć nam skórę, że mimo pięknej na pierwszy rzut oka opalenizny będzie ona zmięta i sztywna jak papier, a po jakimś czasie zrobi się zwiótczała. Można jednak pozostawić na słońcu nawet przy ponad 30-

stopniowym upale, jeżeli często będziemy odświeżać skórę letnią i zimną wodą. Najkorzystniejsze dla ciała, po krótkim działaniu zimnej wody, jest stosowanie kąpeli w temperaturze od 25-30 st. C. Po wyjściu z wody dobrze jest osuszyć ręcznikiem całe ciało, ale bez dokładnego zmywania każdej kropli wody. To, że kilka kropel zostanie na powierzchni ciała, bynajmniej nie powinno szkodzić.

Do pielęgnacji skóry, nie zaś do picia, zalecane jest stosowanie nalewek alkoholowych, a pachnący aromat skóry uzyskamy, stosując olejki zawierające mentol i kamforę o właściwościach regenerujących i odświeżających tkanki naszego ciała. Wskazany jest również dobry dezodorant, zwłaszcza kiedy skóra jest słońcem już mocno zmęczona.

Najlepszy jednak — zwłaszcza dla pań — jest puder. Ponieważ ma on właściwości chłodzące i odświeżające. Po przepudrowaniu ciała nasze przez długi czas utrzymuje swoją świeżość. Puder osłabia też wszelkie nieprzyjemne zapachy i powinniśmy stosować go wszędzie tam, gdzie skóra może się pocić pod pachami, kolanami, między piersiami itd.

Skóra przegrzanych kończyn rąk, szczególnie nóg, powinna unikać raptownego schłodzenia i warto po kąpeli morskiej czy słonecznej posmarować je cienką warstwą kremu, najlepiej przechowywanym w lodówce lub w innym chłodnym miejscu.

Po każdym pracowitym dniu spędzonym na plaży twarz powinno się przykrywać specjalną maseczką, zawsze wilgotną, żeby skóra nie twardniała i utrzymywała swą elastyczność. Stosuje się również tzw. zielone zapęchły, pelgające na przygotowywaniu preparatów z różnych ziół w zależności od tego, co kto lubi, które wraz z kremem wcieramy w skórę i po 20 minutach delikatnie zmywamy.

WASZ DORADCA

Kto to powiedział?

1. Przyzwyczajenie jest drugą naturą
2. Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz koñcał
3. Jeśli chcesz być kochany, kochaj sam
4. Veni, vidi, vici (przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem)
5. Primum non nocere (przede wszystkim nie szkodzić)



Z kroniki milicyjnej

Praca poza krajem to dla niektórych swoiste eldorado. Aleksander H., pracujący w NRD od listopada zeszłego roku, nie tracił tam czasu jedynie na odkładanie do półeczki zarobionych pieniędzy. Orientował się co można sprzedać z zyskiem na krakowskich placach. Na te towary przeznaczał też większość zarobionych marek. Kiedy przyjechał po raz kolejny do domu, zdecydował się na wizytę na nowohuckiej tandecie. Aby jedynie „wysondować” chłonny, polski rynek miał do zaoferowania sokowniki à 5.500 zł (w NRD kosztują 27 marek, co równa się po kursie państwowym ponad 900 zł), małe termosy za 700 zł (cena oficjalna 5-6 marek) oraz tzw. lodówki turystyczne. Wartość posiadanego przy nim towaru w trakcie zatrzymania wyceniono na ponad 16 tysięcy złotych.

Młodszy od Aleksandra H. o ponad 10 lat dwudziestoletni Ryszard K., pracujący jako spawacz w jednej z krakowskich firm budowlanych, kończył już swój kontrakt na Węgrzech. Jak potem stwierdził, w ostatnim czasie nie miał już co zrobić z zarabianymi pieniędzmi (o), zaradzić

Zarobić za granicą sprzedać na tandecie

nas zżera) i chcąc, nie chcąc zdecydował się na kupno chodliwego w Polsce towaru. Była to więc kawa, kakao, soki, rodzynki, czekolada i olej słonecznikowy. Najpierw po powrocie do Krakowa „wybadał” ceny na bazarze, by podniecony wizją ewentualnego zarobku razem z żoną za kilka dni sam spróbować handlowego szczęścia.

Niestety, jak się potem okazało obaj panowie mieli wyjątkowego pecha, choć zarzekali się, że jest to ich pierwsza czysto kupiecka wizyta na placu w Mogile. Faktem jest natomiast, że tam właśnie zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy milicji podczas sprzedaży przywiezionych towarów. Już podczas pierwszych przesłuchań przyznali się zgodnie do tego, że nie mając uprawnień handlowych, gromadzili w celu dalszej odsprzedaży z zyskiem rozmaite towary, przy czym ich ilość była niewspółmierna do ich własnych potrzeb jako konsumentów. Mówi o tym konkretnie artykuł 222 kodeksu karnego, który dla takich osób przewiduje karę pozbawienia wolności do lat trzech. Taka też była kwalifikacja prawna czynu obu panów, podczas rozprawy sądowej, która odbyła się w trybie przyspieszonym. Wyroki były też podobne: Aleksander H. został uznany przez Sąd Rejonowy dla dzielnicy Nowa Huta za winnego zarzucanego przestępstwa i skazany na 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszaniu na 3 lata, przypadek zatrzymanego przy nim towaru i przywzięty w wysokości 80 tysięcy złotych. Niemal identycznego werdyktu przyszło wysłuchać Ryszardowi K., z tym, że zasądzona grzywna była nieco mniejsza.

(MARK)

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

Humor

- Babciu, dlaczego duża wskazówka zegara jest cieńsza od tej małej?
- Nie wiem.
- A ja wiem.
- To powiedz, dlaczego?
- Bo ta duża więcej biega.

- Babcia pyta wnuczka:
- Co chciałbyś dostać od świętego Mikołaja?
- Rower.
- Mareczku, Mikołaj nie ma tyle pieniędzy.
- Ja wiem, że on nie ma, ale babcia ma...



W SZKOLE

Nauczycielka zapowiedziała dyktando:

- Piszcie jak styszycie.
- Po chwili Jaś oddaje kartkę.
- Dlaczego już oddajesz, przecież jeszcze dyktando nie skończono?
- Uczeń ten napisał:
- „Dziękuję, styszę dobrze”.

- Powiedział mi lekarz na zimowisku, że mogę zostać do brym i wielkim tyżwiarzem.
- A skąd taki wniosek?
- Stąd, że bardzo szybko wstają mi się kości...

JEST BIAŁA

Pani w szkole zadała pierwszoklasistom narysować chusteczkę. Na drugi dzień sprawdza zadanie stwierdzając, że jeden z uczniów przyniósł zupełnie czystą kartkę. Zdziwiona tym pyta:

- Grzesiu, a gdzie twoja chustka, nie narysowałeś, dlaczego?
- Narysowałem proszę panią. Moja chustka jest całkiem biała i dlatego nie widać jej na białym papierze...

AFORYZMY

- ◆ Zdobycie Kosmosu nie dowodzi, że rozwiązaliśmy wszystkie sprawy ziemskie.
- ◆ Myślę, że altruizm narodził się z okropnej nudy myślenia ciągle o sobie.
- ◆ Powiedziałbym wam wszystko, co myślę, gdybyście oho od czasu do czasu pomyśleli o tym, co mówię.
- ◆ Roztargnieni mogą mieć zawsze alibi. Mogą dowiedzieć, że myślni byli gdzie indziej.
- ◆ Wystrzegam się wydawania wyroków. Życie zawsze wnosi od nich odwołanie i wygrywa.
- ◆ Głupota jest darem: nie można się jej nauczyć.
- ◆ Niektórzy ludzie ciągle tracą czas na poszukiwanie straconego czasu.
- ◆ W tym co piszę, jest tylko jedna tajemnica: mówię głośno to, co inni myślą po cichu.

Kolejkowy flirt

Jak się dowiadujemy, klientom niektórych sklepów ma być udostępniony „Flirt towarzyski”, gra, którą skracać sobie będą mogli czas stojące w ogonku osoby. Oto kilka hasel wybranych przypadkowo z kartek „Flirtu”.

3. Zwróciłem na Panią uwagę w ogonku po kapuście.
4. Dałby Pan spokój; To sprawunki na obiad dla męża.
7. Pan(i) tu nie stała(a).
11. Co dostanę za wiadomość o bananach w „Delikatesach”
12. Ej, figlarzu!!!
16. Potrzynam Pani tę ciężką siatkę z ziemniakami.
22. Niestety, mam męża...
23. To nie ma żadnego znaczenia!
25. Jutro o jedenastej w tej samej kolejce.

GEOS NOWEJ HUTY

tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji) Bronisława KUFEL WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji) Zespół: Marek DĘBICKI, Janina DZIURCO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter) Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KALUŻNY Jacek KRAG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny) Adres redakcji: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” pok. 113. Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny zastępca redaktora naczelnego sekretariat odpowiedzialny redakcji, 44-64-58 — zespół, i przez centralę HIL: 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00; wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie. al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.